

Milena Kindziuk

Emilia i Karol
Wojtyłowie

Rodzice św. Jana Pawła II

Wydawnictwo Esprit
Wydawnictwo W drodze

WPROWADZENIE

Małżeństwo Wojtyłów – kandydaci na ołtarze

Miniaturowe skórzane etui, zdobione pozłaczonym ornamentem, ma sto lat. Czyli tyle, ile minęło od narodzin św. Jana Pawła II.

Jest pamiątką właśnie po nim, polskim Papieżu. Pamiątką – nigdy dotąd nieudostępnianą.

Biorę to etui do ręki, otwieram ostrożnie, jak relikwię, by nie uszkodzić.

W środku znajduje się papierowy, nieco przetarty obrazek z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Są też dwie czarno-białe, trochę już wyblakłe fotografie. Na jednej widnieje Papież – jako kilkumiesięczne niemowlę – na rękach matki. Na drugiej (zapewne zrobionej kilka lat wcześniej) jest ojciec Jana Pawła II wraz z jego jeszcze wtedy małym braciszkiem – Edmundem.

Tę pamiątkę Jan Paweł II przez cały pontyfikat przechowywał w Watykanie.

W ten sposób miał ich wszystkich – całą swoją najbliższą rodzinę – przed oczyma. Zawsze przy sobie, w prywatnych apartamentach, obok brewiarza. I budzika – tego samego, który 2 kwietnia 2005 roku zatrzymano na godzinie 21.37, by nigdy już go nie uruchomić.

Wystarczyłoby, żeby to małe wiekowe etui należało do kogoś innego, a nie byłoby tak bezcenne. Być może w ogóle by się nie zachowało. Podobnie, gdyby nie pontyfikat Papieża Polaka, świat nigdy by się nie dowiedział o rodzinie Wojtyłów. Rodzice Jana Pawła II, Emilia i Karol, stali się znani za sprawą swego syna. Dzięki temu, że wiele razy wypowiadał się o nich publicznie. Również życie dwójki ich pozostałych dzieci - Olgi i Edmunda - nie zapisałyby się na kartach historii, pozostając anonimowe, gdyby nie wspomnienia Papieża na ich temat.

Jan Paweł II także nie byłby tym samym człowiekiem, tym samym kapłanem, aktorem i poetą, biskupem i filozofem, wreszcie Papieżem, gdyby nie jego najbliżsi. Jak sam bowiem mówił na wadowickim rynku w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku:

Miłość moich najbliższych dawała mi poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w niepokojnych czasach¹.

To w rodzinie Papież uczył się kochać i rozumieć świat. Zdobycwał wiedzę i wiarę, uczył się patriotyzmu i miłości do ludzi. W takim duchu wychowywali go rodzice, w domu, którego okna wychodziły na kościół, a codzienne życie toczyło się w rytm tego, co trwałe i wiekuiste. Przypominał im o tym widoczny z okien

1 Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Wadowicach, 16 czerwca 1999*, w: *Bóg jest miłością. VII pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny*, oprac. J. Górny, Olsztyn 1999, s. 237.

mieszkania zegar słoneczny z zachowanym do dziś napisem: „Czas ucieka, wieczność czeka”.

Nie ma wątpliwości, że duchowość Papieża w pewnej mierze uformowała się w rodzinie, przede wszystkim dzięki postawie i wierze rodziców. Jest o tym przekonany kardynał Stanisław Dziwisz, który przez ponad czterdzieści lat był przy Janie Pawle II i słuchał także jego wspomnień. Zapewne dlatego kardynał Dziwisz tak chętnie przystał na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego małżeństwa Emilii i Karola Wojtyłów.

- Traktuję to jako dopełnienie osobowości Ojca Świętego, a także jako obowiązek wdzięczności wobec Papieża. Nadto Emilia i Karol Wojtyłowie mogą stać się przykładem dla współczesnych rodzin. Przykładem mocnym i wyraźnym – stwierdza ksiądz kardynał².

Czy można więc stwierdzić, że było wolą Jana Pawła II, aby jego rodzice zostali wyniesieni na ołtarze?

- Nigdy nie rozmawialiśmy na ten temat wprost, nie w takich terminach. Można było jednak wyczuć, że Ojciec Święty jest wewnętrznie przekonany, iż jego rodzice, a także brat Edmund, wiedli życie ludzi świętych – podkreśla kardynał Stanisław Dziwisz³.

W tym duchu zresztą Jan Paweł II wypowiadał się publicznie. Wspominał, że jego matka heroicznie znosiła cierpienie,

2 Rozmowa autorki z kardynałem Stanisławem Dziwiszem.

3 Tamże.

że składała mu ręce do modlitwy i uczyła pierwszego pacierza. Przywoływał w pamięci chwile, kiedy budził się w nocy i widział swego ojca klęczącego na podłodze, przy zapalonej lampie, zatopionego w modlitwie. Papież podkreślał też, że jego brat, jako lekarz, poświęcił swe życie dla chorej pacjentki, bardzo poważnie traktując swe powołanie lekarskie. Mówił o tym wszystkim z głębokim szacunkiem, pietyzmem, tak jak się mówi o świętych.

Janowi Pawłowi II nie wypadało jednak inicjować procesu beatyfikacyjnego swoich najbliższych.

* * *

Proces beatyfikacyjny małżeństwa Wojtyłów rozpoczął się w setną rocznicę urodzin Papieża Polaka.

Toczą się dwa odrębne postępowania prawno-kanoniczne: Emilii i Karola, prowadzone przez dwa niezależne trybunały beatyfikacyjne, chociaż wątek ich wspólnego życia małżeńskiego jest także istotny. Procedura beatyfikacyjna nie zna bowiem wspólnego postępowania dla niemężczyzn.

Do wyniesienia na ołtarze niezbędny jest również cud za ich wstawiennictwem, ale już jeden, wspólny dla obu postępowań, jak wyjaśnia ojciec profesor Szczepan Praškiewicz, Karmelita Bosy, relator watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych⁴.

Ciekawe jest natomiast - jak zaznacza ksiądz doktor Andrzej Scaंबर, delegat arcybiskupa krakowskiego ds. kanonizacji - że

4 Rozmowa autorki z ojcem Szczepanem Praškiewiczem OCD.

dzięki swym wypowiedziom o rodzicach Jan Paweł II pośrednio staje się jednym ze świadków całego procesu beatyfikacyjnego⁵.

Proces Emilii i Karola toczy się na drodze heroicznego cnót. Ma zatem wykazać, czy w swojej codzienności prowadzili oni życie ludzi świętych, pełne wiary, nadziei, miłości, męstwa. Nie byli bowiem męczennikami, nie dokonali spektakularnych czynów, tylko zmagali się z tysiącem zwyczajnych, najbardziej prozaicznych spraw. Zajmowali się domem, wychowywali dzieci. Ciężko pracowali i odpoczywali. Modlili się. Wiedzieli, co znaczy radość życia, i umieli się nim cieszyć, ale też doświadczali przeciwności losu, poznali wartość cierpienia.

Ta książka nie opisuje jednak duchowej sylwetki kandydatów na ołtarze.

To rys biograficzny Emilii i Karola Wojtyłów.

Przede mną oryginalny album rodzinny z początku XX wieku z kilkunastoma starymi fotografiami. Są także antyczne rekwizyty: dwa talerze, sosjerka, pojemniki na cukier i sól oraz mebel – drewniana etażerka. Te pamiątki ocalały po rodzicach Papieża.

Mam odtworzyć ich życie.

Jakie było?

Czy można w ogóle odpowiedzieć na to pytanie, skoro od ich śmierci minęło kilkadziesiąt lat i prawie nie ma już bezpośrednich świadków ich życia?

5 Rozmowa autorki z księdzem Andrzejem Sca̧berem.

Do pewnego stopnia można. Odnalezione dokumenty archiwalne i zdjęcia oraz relacje ustne (m.in. rozmowy z krewnymi i znajomymi Wojtyłów z Czańca czy Kęt, z mieszkańcami Wadowic czy Krakowa) pozwoliły mi na stworzenie zarysu biografii Emilii i Karola, jak też na ustalenie wielu faktów z ich życia. Dotyczą one bardzo różnych kwestii, na przykład kalendarium życia rodzinnego, w tym nawet kolejnych miejsc zamieszkania Wojtyłów. Jak się okazuje, oprócz Wadowic i Krakowa wiedli oni życie w Krowodrzy (dawniej wieś, obecnie dzielnica Krakowa), Kielcach, w Białej, Grudziądzu czy w Hranicach na Morawach. Dotarłam też do Rona Bałamutha ze Stanów Zjednoczonych, czyli do spadkobiercy właściciela kamienicy, w której Wojtyłowie wynajmowali mieszkanie przy ulicy Kościelnej w Wadowicach. Dzięki temu mogłam odtworzyć nieznane szczegóły z życia codziennego Emilii i Karola oraz ich dzieci.

Niezbędna i niezwykle istotna okazała się kwerenda w zasobach archiwalnych. Najważniejsze było badanie dokumentów wojskowych dotyczących Karola Wojtyły, zarówno tych sporządzanych w języku niemieckim w armii austro-węgierskiej, jak i spisywanych już w Wojsku Polskim po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Te akta, których kopie uzyskałam w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie, stały się kluczowe dla odtworzenia najważniejszych faktów oraz dla nakreślenia kalendarium życia całej rodziny. Przyczyniły się też do podjęcia nowych ustaleń dotyczących Wojtyłów.

Duże znaczenie miał wgląd do ksiąg parafialnych (chrztów, ślubów, pogrzebów), które odnajdywałam w różnych miejscach Polski: w Krakowie, Wadowicach, Czańcu, Kętach, Bielesku, Lipniku, Michałowie, Klemensowie, Szczepieszynie czy

Warszawie. Zapisy te, często niewyraźne, zazwyczaj w języku łacińskim, niekiedy także w niemieckim, również pozwoliły na ustalenie wielu faktów. Między innymi te właśnie dokumenty potwierdzają z całą pewnością, że data ślubu Emilii i Karola to rok 1906, a nie 1904, jak podaje się w wielu źródłach i biografjach Papieża. Podobnie pewne są data i miejsce urodzenia oraz śmierci ich córki Olgi (Biała, 1916 r.).

Na podstawie akt parafialnych oraz dokumentów znajdujących się w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych w Krakowie udało mi się też ustalić, że Emilia Wojtyłowa została pochowana od razu w Krakowie, a nie w Wadowicach - jak są przekonani mieszkańcy tego miasta. Co więcej, na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie odnalazłam... dwa nagrobki matki Papieża (sic!): jeden z roku 1929, a drugi z 1934, kiedy to została ona ekshumowana i przeniesiona do nowego grobowca. Ekshumowano też ciała rodziców Emilii, Marii i Feliksa Kaczorowskich, oraz jej syna Edmunda.

Na warszawskim cmentarzu na Powązkach odnalazłam natomiast grób Mikołaja Kaczorowskiego, czyli dziadka Emilii Wojtyłowej. Ustaliłam, że pracował on, mieszkał i zmarł w Warszawie. Badania archiwalne pozwalają także stwierdzić, że rodzina matki Papieża nie pochodzi z Krakowa, tylko z Magnuszewa na Mazowszu, i że miała związki ze słynnym rodem Zamoyskich.

Dotarłam również do nowych relacji, które potwierdzają i uwiarygodniają heroiczną decyzję Emilii i Karola Wojtyłów o urodzeniu dziecka - przyszłego Papieża, mimo zagrożenia życia matki i propozycji dokonania aborcji. Na wadowickim kirkucie odnalazłam nawet grób żydowskiego lekarza doktora Samuela Tauba, który ocalił życie Emilii i jej poczętego dziecka

i na którego macewie widnieje inskrypcja będąca dowodem wdzięczności za to, że „doktor Taub życie swoje ofiarnie poświęcił cierpiącej ludzkości”.

Mogłam też zobaczyć, sfotografować i opisać pamiątki po Emilii Wojtyłowej, wśród nich wspomniane etui, także dziewiętnastowieczną srebrną torebkę albo medalion z wygrawerowanym listkiem koniczyny. W zdobyciu wielu cennych informacji pomogły również inne pamiątki rodzinne, na przykład drewniana szkatułka po Edmundzie, w której odnalazłam ciekawe zdjęcia i nieznane dotąd dokumenty. Podobnie zbiory, które ocalały po siostrze Karola, Stefanii Wojtyły, także nigdy nieudostępniane. To wszystko rzuca zupełnie nowe światło na życiorysy Emilii i Karola. Tak jak treść listów Jana Pawła II do poszczególnych członków rodziny.

Wreszcie wiele wniosły do książki zdjęcia ekspozycji z Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Dzięki odwiedzinom w tym miejscu mogłam odtworzyć wygląd domu, w którym mieszkali Wojtyłowie.

Znakomite uzupełnienie biografii małżeństwa Wojtyłów stanowią dwa rękopisy: życiorysy ich synów, Edmunda i Karola - przyszłego Papieża. Oba są spisane na kartce A4, niemal identycznym pochyłym pismem, z własnoręcznymi podpisami. Są to zarazem bardzo ważne świadectwa historyczne.

Nawet wertowanie prasy z przełomu XIX i XX wieku okazało się pomocne, gdyż pozwoliło na ukazanie kontekstu życia obojga małżonków.

Na zakończenie chciałabym podkreślić kwestię najważniejszą: powstanie tej książki w takim właśnie kształcie stało się możliwe dzięki zaufaniu, jakie mi okazał papieski sekretarz, ksiądz

kardynał Stanisław Dziwisz. Udzielał wsparcia, był otwarty na spotkania i rozmowy, pozwolił na wgląd w wiele nieznanych materiałów, dokumentów i zdjęć. Jestem za to Księdzu Kardynałowi bardzo wdzięczna.

Milena Kindziuk

Warszawa, 25 marca 2020 r.

Wydawnictwo Esprit

Zaślubiny w Krakowie

Emilia i Karol Wojtyłowie byli małżeństwem dwadzieścia trzy lata.

Zachowało się ich zdjęcie ślubne. Czarno-białe, pozowane, wykonane w renomowanym krakowskim zakładzie fotograficznym.

Nowożeńcy prezentują się na nim wytwornie, elegancko.

Pan młody, przystojny dwudziestosiedmioletni mężczyzna z Lipnika, z niewielkim wąsikiem, w czarnym mundurze z trzema srebrnymi gwiazdkami po obu stronach kołnierzyka. Wojskowy. Pracował i mieszkał w koszarach Franciszka Józefa w Krakowie. Zachowuje powagę. W ten sposób zapamiętała go również jego przyrodnia siostra, Stefania:

Karol jako pan młody wspaniale prezentował się w wojskowym mundurze. Na ślubnej fotografii z Emilią w czarnym uniformie, z trzema srebrnymi gwiazdkami po obu stronach kołnierzyka, stanowiącymi dystynkcje sierżanta, wyglądał niezwykle sztywnie. Jest niewysoki, ma szczupłą twarz z czarnym wąsem i bujne ciemne włosy i jak zawsze jest bardzo poważny.

Panna młoda, wysoka dwudziestodwulatka z Krakowa, o czarnych oczach i bujnych włosach, trzyma męża pod rękę. Uczesana

w kok, ubrana w długą białą suknię z żabotem, w welonie ozdobionym kwiatami – identycznymi jak te w bukietcie ślubnym. Również jest pełna powagi. Wygląda pięknie. Fotografia podpowiada, że Emilia miała zrobiony makijaż. Jej twarz jest gładka, oczy ma mocno podkreślone, brwi wyraźnie zarysowane.

Wizerunek pary młodej na starej czarno-białej fotografii wskazuje, że każdy szczegół związany z tym wyjątkowym dniem w życiu Wojtyłów był przez nich mocno dopracowany.

Data ślubu jest pewna

Emilia i Karol wymienili się obrączkami w dużym barokowym kościele pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła na Starym Mieście w Krakowie. Obrączki „odtąd zaczną wyznaczać los” – jak napisze po latach jeden z synów państwa młodych, Karol Wojtyła.

Będą przeszłość przypominać wciąż,
jakby lekcję, którą trzeba wciąż pamiętać,
i przyszłość otwierać będą ciągle na nowo,
łącząc przeszłość z przyszłością².

Ceremonia zaślubin odbyła się 10 lutego 1906 roku.

Taką datę pozwalają ustalić odkryte obecnie dokumenty. Dotąd bowiem podawano jedynie datę przybliżoną. Stąd w biografii Papieża czy też w innych opracowaniach na jego temat

2 K. Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, w: K. Wojtyła (A. Jawień, A.J., S.A. Gruda, P. Jasień), *Poezje i dramaty*, Kraków 1987, s. 195–196.

podaje się różne daty ślubu Emilii i Karola Wojtyłów: od roku 1904 do 1906³. Na te rozbieżności zwrócił uwagę George Weigel, amerykański biograf Jana Pawła II, autor *Świadka nadziei*, który wprawdzie sam podał datę: 1904, ale zauważył, że „nie zgadza się ona ze sprawozdaniem przyrodniej siostry Wojtyły, Stefanii, która utrzymywała, że ślub nastąpił w czasie, kiedy młody żołnierz przydzielony był do obowiązków kwatermistrzowskich w Krakowie”⁴, co wydarzyło się w roku 1906.

Także miejsce zaślubin Wojtyłów bardzo długo nie było znane, ale dziś nie budzi już ono wątpliwości: z całą pewnością był to duży zabytkowy krakowski kościół św. św. Piotra i Pawła, położony przy ulicy Grodzkiej 52a. Obecnie przypomina o tym kamienna tablica z inskrypcją umieszczona w lewej nawie świątyni: „W tym kościele zawarli sakrament małżeństwa Emilia z Kaczorowskich i podoficer Karol Wojtyła, rodzice Ojca Świętego Jana Pawła II”.

- 3 G. Weigel pisze, że Emilia i Karol „założyli rodzinę w roku 1904”, zob. G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. D. Chylińska, J. Ulg, J. Piątkowska, R. Śmietana, M. Tarnowska, Kraków 2000, s. 42; G. Polak także podaje datę 1904. Pisze też, że ślub „najprawdopodobniej” został zawarty w kościele garnizonowym, zob. G. Polak, *Jan Paweł II. Historie męskich przyjaźni*, Warszawa 2011, s. 17; ksiądz Adam Boniecki podkreśla, że Wojtyłowie „ślub z całą pewnością zawarli w Krakowie” w 1904 roku, dodaje jednak, że „nie udało się odnaleźć zapisu w aktach parafialnych żadnej parafii krakowskiej”, zob. *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Kraków 1983, s. 25; w opracowaniu *Pielgrzym nadziei* można przeczytać: „Rodzice Karola Wojtyły pobrali się w roku 1904”, zob. *Pielgrzym nadziei. Jestem z wami*, red. zbiorowa, Warszawa 2001, s. 14; w *Wielkiej Encyklopedii Jana Pawła II* zapisano: „W 1904 r. Karol Wojtyła zawarł związek z Emilią Kaczorowską”, zob. *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, red. G. Polak, Warszawa 2005, t. VI, s. 290.
- 4 G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 42.



W kościele Świętych Piotra i Pawła w Krakowie znajduje się tablica upamiętniająca zaślubiny Wojtyłów.

W tamtych czasach ta świątynia pełniła rolę kościoła garnizonowego, logiczne więc jest, że Karol Wojtyła, jako związany z wojskiem, wybrał to właśnie miejsce na swój ślub. Wiadomo również, że związek błogosławił kapelan wojskowy ksiądz Kazimierz Plachetko. Najprawdopodobniej na osobistą prośbę Karola Wojtyły, który mógł też znać prywatnie tego duchownego.

Jakie dokumenty potwierdzają datę i miejsce ślubu rodziców Jana Pawła II?

Najważniejszy jest wypis z *Księgi małżeństw* wykonany w 1906 roku w „krakowskim ośrodku duszpasterskim ordynariatu polowego”. Dokument został sporządzony w języku niemieckim. Jest słabo czytelny: małe pochyłe litery, stara ortografia. Można go jednak dobrze odczytać:

Karol Wojtyła, podoficer rachunkowy, syn krawca Macieja Wojtyły i Anny z domu Przeczek, urodzony w miejscowości Lipnik – Biała w Galicji oraz Emilia córka Feliksa Kaczorowskiego i Marianny z domu Szolz zawarli związek małżeński 10 lutego 1906 roku w kościele św. Piotra w Krakowie w Galicji, związek pobłogosławił kapelan wojskowy Kazimierz Plachetko. Świadcami byli: Józef Kuczmierczyk – sprzedawca, i Feliks Kaczorowski. Zapowiedzi były 28 stycznia, 2 i 4 lutego⁵.

5 *Traungs-Schein, K.U.K. [Kaiserlich und Königliches] Feldsuperiorat des Seelsorgebezirktes von Krakau, Krakau, 27 September 1906. Świadcetwo ślubu. C[esarski] i K[rólewski] Superiorat Polowy Okręgu Duszpasterskiego w Krakowie, Kraków, 27.09.1906.* Jest to wyciąg z metryki ślubu dokonany 27.09.1906 przez ośrodek duszpasterski, z adnotacją, że dokumenty zawarcia tego małżeństwa znajdują się w archiwum wojskowym w Krakowie z roku 1906, w tomie III w dziale dotyczącym cesarsko-królewskiego 56. Pułku Piechoty. Obecnie odpis ten znajduje się w Archiwum Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Krakowskiej.

K. U. K. FELDSPERIORAT
des Steiergebietes von Krakau.

-Ex. Off.
Nr. 3. 112.

Trauungs Schein.

aus dem Standesbuche für k. u. k. Feldsperrbataillon von Krakau, Tom. 12722, Fol. 106

Namen oder Leib	Zur Brautgama			Zur Brautgama			Zur Brautgama Namen und Geburtsort in eigentlichem oder geistl. Standort.	Aufsicht der betreffenden Trau-Documente mit Bestätigung über die geordneten Standesbuche denn Beyzeichnung des Rechts-Bereichs mit der Nachweisung
	Zur Brautgama Zeit, Ort und Ort. Name und Standort bei sonstigen Verhältnissen	Namen und Geburtsort der Brautgama Zeit und Ort. Name der Brautgama	Oberort Stand mit Leib	Namen Geburtsort Zeit Ort. Name der Brautgama	Namen Geburtsort Zeit Ort. Name der Brautgama	Namen Geburtsort Zeit Ort. Name der Brautgama		
1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906	1906 am 10 10. 1906 1906 1906 1906

Krakau, am 27. September 1906

Worei
J. J.

Wyciąg z aktu ślubu Emilii i Karola. Warto zwrócić uwagę na drugą rubrykę, w której podane są data i miejsce ślubu: „10 lutego 1906, w kościele św. Piotra w Krakowie, okręg Galicja; pobłogosławił kapelan wojskowy ks. Kazimierz Plachetko” [1906 10. /zehten/ Februar in St. Peterskirche zu Krakau Bezirk in Galizien getraut von Kazimir Plachetko Feldkurat].

Podane są zatem wszystkie dane osobowe nowożeńców, data ślubu 10 lutego 1906 roku, miejsce: kościół św. Piotra [i Pawła], zapisane są nazwiska świadków (mąż siostry Emilii i jej ojciec), wreszcie jest informacja, że trzy zapowiedzi były czytane niedługo przed ślubem: w dwie poprzedzające niedziele oraz w święto Matki Bożej Gromniczej obchodzone 2 lutego.

Identyczna data ich ślubu: 10 lutego 1906 roku widnieje w dokumentach wojskowych Karola Wojtyły. On sam podaje ją w karcie ewidencyjnej, sporządzonej w języku niemieckim w wojsku austriackim i zachowanej w archiwum państwowym w Wiedniu (Kriegsarchiv). Zapis sporządzony w języku niemieckim brzmi: „10 lutego 1906 zawarcie związku małżeńskiego z Emilią Kaczorówką stanu wolnego”⁶ (błędnie zapisano tu nazwisko żony).

Nie ma już zatem wątpliwości co do daty i miejsca zawarcia sakramentu małżeństwa przez rodziców św. Jana Pawła II.

Do kościoła karetą

Wszystko wskazuje na to, że państwo młodzi na ceremonię ślubną przyjechali do kościoła powozem, czymś w rodzaju karety.

Można tak sądzić z uwagi na zawód ojca panny młodej, Feliksa Kaczorowskiego: przy ulicy Smoleńsk w Krakowie prowadził on pracownię, w której wyrabiano i reperowano powozy. Podobnych zakładów w mieście było zresztą wiele. Niektóre zajmowały się wyłącznie powozami, inne tylko pracami rymarskimi. Na przykład 10 lutego 1906 roku, w dniu ślubu Wojtyłów,

6 *Karl Wojtyła, Haupt-Grundbuchblatt*, Wadowice, 4.10.1912, s. 3, kopia w: Archiwum Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego (dalej: AMJP2IPW).

w krakowskim „Czasie” pojawiło się ogłoszenie o następującej treści:

St. Piotrowicz, zakład rymarsko-siodlarski Kraków, ul. Florjańska L. 8, poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych wszelkiego rodzaju uprzęże, siodła, przybory do jazdy konnej, kufry, torby, necesery itd.⁷

Istniały też wypożyczalnie powozów, które zamieszczały ogłoszenia: „Powozy i remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmują najtaniej w Krakowie. P. Guzikowski”⁸.

Prawdopodobnie jednak ojciec panny młodej nie musiał wypożyczać karety ślubnej, tylko zaoferował nowożeńcom najpiękniejszy powóz ze swojej pracowni. To on mógł też osobiście zawieźć parę młodą do kościoła na ślub.

Nie ma natomiast żadnych śladów wskazujących, gdzie odbyło się wesele Wojtyłów. Można tylko przyjąć, że było bardzo radosne, tym bardziej że akurat trwał karnawał. Do Wielkiego Postu, który zaczynał się w Środę Popielcową 28 lutego, pozostawały jeszcze trzy niedziele, dawniej określane jako starozapustna, mięsopustna i zapustna. Obejmowały okres nazywany przedpościem, stanowiący swoistą „walkę postu z karnawałem”, kiedy to przygotowania do liturgicznego czasu pokuty przeplatały się z wyjątkowo hucznymi zabawami.

Wkrótce po ślubie natomiast, w 1906 roku, świeżo upieczeni małżonkowie odwiedzili rodzinę Karola w Czańcu, gdzie było

7 *Reklama powozów Feliksa Kaczorowskiego*, „Czas” 10.02.1906, s. 2.

8 Tamże.

gniazdo rodzinne Wojtyłów (stamtąd pochodził ojciec Karola, tam żył jego dziadek i wielu krewnych; wieś Czaniec leżała około siedemdziesięciu kilometrów na zachód od Krakowa).

- Wtedy Emilia Wojtyłowa pojawiła się u nas po raz pierwszy. Pamiętam, że było to jeszcze zimą, niedługo po ślubie - opowiadała mi Ludwika Wojtyła, gdy odwiedziłam ją w Czańcu⁹.

Poznali się w Krakowie

Tradycja głosi, że rodzice Papieża po raz pierwszy spotkali się w jednym z krakowskich kościołów i była to miłość od pierwszego wejrzenia¹⁰. Ale to tylko piękna legenda. Trudno już dziś ustalić, jak było w rzeczywistości. W obu rodzinach, zarówno Kaczorowskich, jak i Wojtyłów, nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Nie zachowały się żadne przekazy na ten temat.

Najczęściej wysuwane są dwie hipotezy.

Pierwsza zakłada, że mogli się spotkać w Białej (dziś Bielsko-Biała). Z pewnością odwiedzali to miasto od lat. Tam jeździła z Krakowa Emilia - zarówno jako mała dziewczynka, jak i później, w dorosłym życiu - gdyż stamtąd pochodziła jej matka

9 Rozmowa autorki z Ludwiką Wojtyłą.

10 Tę legendę podają C. Bernstein i M. Politi: „Według rodzinnych przekazów przyszłego męża, Karola Wojtyłę, spotkała w Krakowie, w kościele, w którym oboje zapalali świece na cześć Maryi Dziewicy”, zob. C. Bernstein, M. Politi, *Jego Świętobliwość Jan Paweł II i nieznaną historią naszych czasów*, tłum. S. Głabiński, Warszawa 1997 (Tajemnice Historii), s. 26; „Według rodzinnych, niepewnych przekazów swego przyszłego męża Karola Wojtyłę, wówczas plutonowego austro-węgierskiej armii [Emilia Kaczorowska] poznała w 1904 roku w jednym z krakowskich kościołów w Święto Ofiarowania Pańskiego (nazywanego w Polsce świętem Matki Bożej Gromnicznej)”, zob. *Wielka Encyklopedia Jana Pawła II*, red. G. Polak, t. VI, s. 290.

(zmarła już w 1897 r.), a także wielu krewnych. Także Karol był w Białej, gdyż tam się wychowywał od drugiego roku życia aż do podjęcia służby wojskowej w dwudziestym pierwszym roku życia, i tam odwiedzał potem swego ojca Macieja. Niewątpliwie Biała mogła łączyć Emilię i Karola. Mieli tam krewnych, a także wspólnych znajomych. Czy jednak tam się spotkali – nie wiadomo.

O wiele bardziej prawdopodobne jest jednak, że poznali się oni w Krakowie. Emilia tu się urodziła w 1884 roku i tu wychowała. Karol przybył do tego miasta 1 stycznia 1905 roku – w tym dniu rozpoczął tu pracę jako zawodowy podoficer kancelaryjny w Adiutanturze Pułkowej. Część tego 56. Pułku Piechoty, zwanego wadowickim, do którego należał, stacjonowała w Krakowie, który stanowił główną twierdzę w zachodniej Galicji. Tam też Karol zamieszkał w koszarach imienia Cesarza Franciszka Józefa. Wykonywał solidnie swe obowiązki. Bardzo szybko, bo już 1 kwietnia 1905 roku, awansował na podoficera rachunkowego.

Jeżeli zatem poznali się w Krakowie, mogło to nastąpić najwcześniej w pierwszych miesiącach 1905 roku, gdy do tego miasta przybył Karol. Musieli sobie przypaść do gustu. Mundur żołnierski z pewnością imponował młodej panie Kaczorowskiej, jak przecież głosiło stare porzekadło: „za mundurem panny sznurem”.

Narzeczeństwo trwało więc najwyżej rok. 10 lutego 1906 byli już małżeństwem.

Panna młoda Emilia Kaczorowska

Ślady matki Papieża, mocno rozrzucone, odnajduję w miejscach, w których mieszkała: w Krakowie, Hranicach na Morawach, Bielsku-Białej, Wadowicach.

Urodzona w Krakowie

Emilia Wojtyłowa, z domu Kaczorowska, przysła na świat 26 marca 1884 roku w Krakowie. Był to dzień po uroczystości Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

Miejsce i data urodzenia Emilii są już w tej chwili znane i pewne. Potwierdza je przede wszystkim łaciński zapis w *Księdze chrztów*, która zachowała się w krakowskiej parafii pod wezwaniem św. Mikołaja i która podaje, że Emilia urodziła się właśnie 26 marca 1884 roku¹.

Dokument ten zawiera też dokładny zapis o miejscu przyjścia na świat Emilii – to mieszkanie przy ulicy Starowiślnej numer 16 w Krakowie, w dzielnicy Wesoła.

1 *Księga chrztów z r. 1884*, nr 99: *Kaczorowska Emilia*; w: archiwum parafii św. Mikołaja w Krakowie.



Emila Kaczorowska (pierwsza od lewej) z czasów szkolnych.

W tym miejscu mieszkała wówczas rodzina Kaczorowskich. Jest to stary rejon Krakowa usytuowany w pobliżu Starego Miasta, przy zbiegu ulic Westerplatte i św. Gertrudy. W końcu XIX wieku mieściły się tam kamienice czynszowe. Znacznie później w miejscu, w którym stał dom numer 16, powstało kino Uciecha, słynące z tego, że w 1929 roku odbyła się w nim premiera pierwszego w Krakowie filmu z zapisem dźwięku na taśmie – *Śpiewaka jazzbandu*.

Wesoła to także dzielnica zabytkowych kościołów, między innymi pod wezwaniem św. Mikołaja. Była to parafia Kaczorowskich i miejsce chrztu ich dzieci.

Dziewczynka została ochrzczona niecałe trzy tygodnie po urodzeniu, 13 kwietnia 1884 roku, podczas świąt Wielkanocy. Dokonało się to w kościele św. Mikołaja w Krakowie. Do dziś znajduje się tam stara chrzcielnica, w której przyjęła chrzest nie tylko Emilia, lecz także wiele innych znanych osób, między innymi Jerzy Ciesielski oraz August Emil Fieldorf, późniejszy generał, pseudonim Nil.

Podano datę i miejsce urodzenia Emilii, ale też informacje dotyczące jej rodziców: „Ojciec: Feliks Kaczorowski, siodlarz (*selarius*), syn Mikołaja Kaczorowskiego i Urszuli z domu Malinowskiej. Matka: Maria Szolc, córka Jana Szolca i Zuzanny z domu Rubickiej” (zapis jest w języku niemieckim, ale wpisano: Szolc, a nie: Scholz, jak w innych dokumentach).

Na chrzcie nadano jej dwa imiona: Emilia Anna.

Pierwsze – cieszyło się popularnością w dziewiętnastowiecznej Polsce. Nosiła je chociażby słynna Emilia Plater, kobieta żołnierz, bohaterka powstania listopadowego na Żmudzi. Drugie imię, Anna, było zawsze chętnie nadawane. Dodatkowo

w Krakowie znany był kościół św. Anny i działające przy nim Bractwo św. Anny, cieszące się ogromną popularnością².

Nie tylko *Księga chrztów*, lecz także inne znane dokumenty potwierdzają, że Emilia urodziła się 26 marca 1884 roku w Krakowie. Taką datę podają *Spisy ludności miasta Krakowa* z 1890, 1900 oraz 1910 roku, które zawierają dane o wszystkich członkach rodziny³. Taka data i miejsce narodzin widnieje także w dokumentacji ślubnej Wojtyłów cytowanej wyżej.

Z całą pewnością błędne są więc informacje podawane w biograficznych książkach o Janie Pawle II, że jego matka Emilia przyszła na świat w Białej (obecnie Bielsko-Biała)⁴. Wzięły się one zapewne stąd, że z tym miastem była związana jej rodzina. Stamtąd pochodziła jej matka, Maria Scholz. W Białej przez pewien czas mieszkał też jej ojciec, Feliks Kaczorowski. Tam też rodzice Emilii się poznali, tam wzięli ślub w roku 1875 i mieszkali przez pierwsze lata małżeństwa. W Białej również przyszły na świat ich pierwsze dzieci, czyli starsze rodzeństwo Emilii: Helena (1876), Olga (1879), Feliks Rudolf (1881) i Maria (1882). Tam

2 Bractwo św. Anny - założone na wzór bractw włoskich i warszawskiego w 1590 roku przy kościele św. Anny. Celem była obrona wiary katolickiej. Do obowiązków członków Bractwa należały m.in. udział w codziennej Mszy Świętej i walka z wadami społecznymi, zob. *Encyklopedia Krakowa*, red. A.H. Stachowski, Warszawa-Kraków 2000, s. 82.

3 *Spisy ludności miasta Krakowa* z roku 1890, 1900 oraz 1910.

4 Błędną informację o miejscu urodzenia Emilii Wojtyłowej podaje G. Weigel: „Ojciec Emilii, Feliks Kaczorowski, urodził się w Białej 26 czerwca 1849 roku i pracował jako rymarz. W roku 1875 poślubił Marię Scholz, córkę szewca. Ich piąte dziecko, Emilia, urodziło się 26 marca 1884. W rok później rodzina przeniosła się do Krakowa”, zob. G. Weigel, *Świadek nadziei*, s. 42; w biografii J. Szczypki także jest informacja niezgodna z faktami: „Panna urodziła się 26 marca 1884 roku w Białej, a zatem niedaleko od Lipnika”, zob. J. Szczypka, *Jan Paweł II. Rodowód*, Warszawa 1990, s. 14.

byli też zameldowani (nawet gdy wyjechali z tego miasta, nadal wpisywano, że ich „gminą przynależności” jest „Biała w Galicji”).

Kiedy natomiast w 1884 roku urodziła się Emilia, Kaczorowscy z czwórką dzieci mieszkali już w krakowskiej dzielnicy Wesoła, wynajmowali mieszkanie w kamienicy przy ulicy Starowiślniej. Emilia była ich pierwszym dzieckiem urodzonym w Krakowie. Data urodzin Emilii pomaga nawet ustalić czas opuszczenia Białej: ponieważ tam przyszła na świat czwórka starszych dzieci, można zatem wnioskować, że rodzina przeniosła się do Krakowa około 1883 roku, czyli rok przed narodzinami matki przyszłego Papieża.

Trzynastolatka przeżyła śmierć matki

Emilia Kaczorowska wychowywała się w rodzinie wielodzietnej, wśród gromady starszych i młodszych braci oraz sióstr. W rok po jej urodzeniu pojawiła się na świecie jej siostra Wiktoria (1885, zmarła po roku). A potem – co dwa lata – pojawiało się kolejne rodzeństwo: Robert (1887), Rudolfina (1889) i Anna (1891).

Kiedy Emilia miała kilka lat, Kaczorowscy przeprowadzili się na ulicę Smoleńsk 15. Prawdopodobnie dlatego, że potrzebowali większego lokum, gdyż rodzina wciąż się powiększała. Tutaj mieli teraz dwa pokoje, w których jednak musiało się pomieścić dziewięć osób: rodzice, pięć córek (Helena, Olga, Maria, Emilia, Rudolfina) i dwóch synów (Feliks, Robert).

Dokładniejsze wiadomości na ten temat zawierają *Spisy ludności miasta Krakowa*.

Spis z 1890 roku – Emilia miała wtedy sześć lat – zawiera następujące dane:

Rodzina Kaczorowskich mieszka przy ulicy Smoleńsk 15 w mieszkaniu numer 63. Liczy dziewięć osób: rodzice i siedmioro dzieci. Mieszkanie utrzymuje ojciec, Feliks Kaczorowski, z zawodu – siodlarz, urodzony 21 maja 1849 roku w Michalowie, powiat Szczepczeszyn w Królestwie Polskim⁵.

Jego żona, Maria – podawał dalej *Spis ludności* – prowadzi gospodarstwo domowe, najstarsza córka, Helena, „pomaga matce w gospodarstwie domowym”. Czworo dzieci chodzi do szkół (Emilia do pierwszej klasy szkoły powszechnej), dwoje jest jeszcze w wieku przedszkolnym.

Przy obojgu małżonkach, a także przy każdym z dzieci, widnieje adnotacja: „język towarzyski”: niemiecki i polski. Oznacza to, że cała rodzina była dwujęzyczna, wszyscy biegle posługiwali się polskim i niemieckim. Warto wspomnieć, że to nie było regułą. Nie zawsze Polacy mieszkający w Krakowie i Galicji Zachodniej znali niemiecki.

Szczęśliwe lata szkolne małej Emilii przerywały bolesne wydarzenia. Kiedy miała osiem lat, w 1892 roku, umarł jej starszy brat Feliks (w wieku jedenastu lat).

Gdy ukończyła trzynaście lat, w roku 1897, zmarła jej matka, Maria Kaczorowska. Miała czterdzieści cztery lata, z czego dwadzieścia trzy przeżyła w małżeństwie. Urodziła dziewięćoro dzieci. Trumnę z jej ciałem otaczało jednak tylko siedmioro z nich, gdyż dwoje już wtedy nie żyło.

5 *Spis ludności miasta Krakowa z r. 1890*, t. XIII, nr 156; *Indeks do ksiąg Spisu ludności miasta Krakowa z r. 1900*, Litera K, t. 5, 6, 15, w: Archiwum Narodowe w Krakowie.

Teraz świat Emilii się zmienił. Kiedy umiera rodzic, przestaje się być dzieckiem, nawet jeśli się ma niewiele lat. Na szczęście dziewczynka miała kochającego ojca, który pragnął zapewnić swym dzieciom jak najlepsze warunki rodzinne. Dlatego niedługo po śmierci Marii ożenił się po raz drugi. Zawarł związek małżeński z Joanną Anton, kobietą pochodzącą z Białej, tak jak jego pierwsza żona.

Tę zmienioną nieco sytuację rodzinną opisywał *Spis ludności miasta Krakowa* z roku 1900 (Emilia miała już wtedy szesnaście lat).

Rodzina Emilii nadal wynajmowała to samo dwupokojowe mieszkanie przy ulicy Smoleńsk, utrzymywał ją Feliks Kaczorowski, „siodlarz, urodzony 21 maja 1849 roku, Michalów, gubernia lubelska, Królestwo Polskie”⁶. Podano już imię drugiej żony: Joanna (zapisano: Johanna). Z rodzicami mieszkało sześćcioro dzieci: Maria, Emilia, Robert, Rudolfina, Anna i najmłodszy syn, już z drugiego małżeństwa, Aleksander.

Tymczasem w 1901 roku siostra Emilii, Maria, wyszła za mąż. Jej wybrańcem został kawaler z sąsiedztwa, mieszkający na tej samej ulicy Smoleńsk, jedynie cztery numery dalej (nr 19): Leon Wiadrowski (ur. 11 kwietnia 1870 r. w Krakowie).

W atelier fotografa z rodzeństwem

Rodzeństwu Kaczorowskich można się dokładnie przyjrzeć, gdyż zachowało się ich wspólne zdjęcie z około 1900 roku. Dziś

6 „Kaczorowski Feliks, siodlarz, ur. 1849, 21.05, Michalów, gub. Lubelska, Król. Polskie, gmina przynależności: Biała, Galicja”, *Spis ludności miasta Krakowa z r. 1900*, t. 5, nr 1229, w: Archiwum Narodowe w Krakowie.

już stare, pożółkłe, nieco przetarte ze względu na swój ponadstuletni wiek.

Siostry i bracia zebrali się w atelier fotografa, w którym panuje wystrój typowy dla epoki *fin de siècle*, charakterystyczne usytuowanie postaci, sprząty i rekwizyty tworzą teatralny nastrój. Obowiązkowe upozowanie przydaje dostojęstwa chwili.

Wokół zgrabnego stolika – solidnej, artystycznej roboty, gromadzą się w półkołu młodzi ludzie. Siedzą na stylowych krzesłach z rzeźbionymi ażurowymi oparciami. Niektórzy stoją. Są poważni, w skupieniu patrzą przed siebie. Mają twarze zastygłe bez uśmiechu. Zgodnie z ówczesną techniką fotograficzną, musieli pozować bez ruchu co najmniej przez kilkanaście minut. W przeciwnym razie zdjęcie wychodziło niewyraźne. Trudno byłoby utrzymać tak długi spontaniczny uśmiech, który z pewnością towarzyszył im na co dzień.

Suknie dziewcząt wyglądają podobnie. Jasne, długie, obszyte u dołu pliskami. Przy szyi wykończone stójką i falbanką, z rękawami bufiastymi od ramienia, ujętymi zgrabnie mankietami. Szeroki pas wdzięcznie podkreśla szczupłość talii i delikatność figury pań. Mają podobne lekkie pantofelki na niewysokim obcasie, na paseczek, wykończone dekoracyjnym pomponikiem.

Na fotografii obok dziewcząt stoi młodzieniec, w tużurku i białej koszuli z wysokim ściętym ukośnie kołnierzykiem i spiętym pod szyją fularem.

Są podobni. Takie same wyraziste rysy twarzy, ten sam kształt ciemnych oczu.

Młodzi ludzie ze starej fotografii to rodzeństwo Kaczorowskich. Dzieci Feliksa i Marii z Krakowa. Zanim rozpierzchną się po świecie, zanim odejdą z rodzinnego domu – są razem.



Emilia Kaczorowska z rodzeństwem. Zdjęcie pochodzi z ok. 1900 r.

Od lewej siedzą: Anna (1891-1962, najmłodsza siostra), Emilia (1884-1929), Helena (1876-1905, najstarsza z rodzeństwa), Olga (1879-1902), Rudolfina (1889-1948). Stoją od lewej: Robert (1887-1962), Maria (1882-1959, po mężu Wiadowska, matka chrzestna Karola Wojtyły - Jana Pawła II).

Maria i Feliks Kaczorowscy mieli dziewięcioro dzieci. W 1900 r. nie żyli już Feliks (1881-1892) i Wiktoria (1885-1886).

Na tym ocalałym zdjęciu jest też młodzianka Emilia – w przyszłości żona Karola Wojtyły, matka Jana Pawła II.

Ma przenikliwe spojrzenie. Ono chyba najbardziej przykuwa uwagę.

Mogła mieć szesnaście, może siedemnaście lat. Poważna, siedzi wśród szóstki rodzeństwa, druga z lewej. Jedna ręka oparta jest o krzesło, druga zręcznie ułożona na kolanie. Dłonie otwarte. Bez biżuterii na palcach.

Fotografia wiele mówi o rodzeństwie. Zadbani, elegancko ubrani, prezentują się pięknie.

Kraków młodości Emilii

W Krakowie Kaczorowscy mieszkali najpierw przy Starowiślniej, następnie przy ulicy Smoleńsk niemal w centrum miasta, niedaleko Rynku Głównego, w pobliżu Wawelu i zabytkowych świątyń.

Naprzeciw ich domu znajdował się klasztor Sióstr Felicjanek. Nowo zbudowany, skupiał zakonnice wysiedlone z zaboru rosyjskiego po upadku powstania styczniowego. Opiekowały się one sierotami, ubogimi, prowadziły jadalnię dla studentów. To było najbliższe otoczenie rodziny Kaczorowskich.

Obok klasztoru stał należący do sióstr kościół zbudowany w stylu neoromańskim, z wieżą ozdobioną złotą koroną, na wzór kościoła Mariackiego. Rodzina Kaczorowskich mogła uczęszczać do tej właśnie świątyni na niedzielne Msze Święte, gdyż tu było blisko. Kościół parafialny był jednak inny – w *Spisie ludności* z 1900 roku przy Kaczorowskich odnotowano, że był to: „kościół pod wezwaniem

św. Mikołaja”⁷. Od początku pobytu w Krakowie Kaczorowscy należeli więc do tamtej parafii, dlatego tam chrzcili swe dzieci.

Jak wyglądał Kraków w końcu XIX wieku?

Był wówczas stolicą Wielkiego Księstwa Krakowskiego i wraz z Królestwem Galicji i Lodomerii oraz Księstwem Oświęcimskim i Zatorskim tworzył jedną prowincję koronną monarchii austro-węgierskiej. Miasto zaczęło się wówczas szybko rozwijać. Jeździły już tramwaje konne (elektryczne pojawiały się dopiero w 1901 r.), rozwijała się kolej żelazna, która łączyła Kraków z ważnymi miastami, jak Lwów czy Wiedeń, ale także z pobliskimi ośrodkami: Kalwarią Zebrzydowską, Bielskiem czy Wadowicami⁸.

W tym okresie zachodziły wyraźne zmiany kulturowe, podlegał przemianom nawet sposób opieki nad dziećmi. Mijały czasy, gdy kołysano je w koszykach wyplatanych z wikliny i zawieszanych na czterech sznurkach na jednym haku u sufitu czy też stojących na drewnianych biegunach. Pojawiły się pierwsze wózki dla dzieci, które zresztą reklamowały ówczesne gazety: „Fabryki wózków dziecinnych i welocypedów”⁹, czyli rowerów. Krakowski „Czas” polecał wózki, które nie tylko służą do spaceru z niemowlęciem, ale mogą też być używane w domu i z powodzeniem zastępują kołyskę (zwaną tu kolebką): „wózki kolebkowe wystarczają zupełnie za kolebkę w pokoju”¹⁰.

7 W rubryce: „Prawo przynależności uzasadnia” jest zapis: „186 św. Mikołaja”, zob. *Spis ludności miasta Krakowa z r. 1900*, s. 251.

8 O planach budowy kolei łączących te miasta, jakie tworzone w marcu 1884 roku (rok urodzenia Emilii), zob. K., *Sprawa kolei*, „Czas” 23.03.1884.

9 Reklama wózków, „Czas” 25.03.1884, s. 6.

10 Tamże.

O tym, jak zmieniała się rola społeczna kobiety, donosił wydawany w Galicji, także w języku polskim, dwutygodnik „Pogoń” z 30 marca 1884 roku: „Płeć piękna zmuszona została iść w zawody z mężczyznami i pracować w tych samych co oni dziełach i przedsięwzięciach”¹¹. Anonimowy autor artykułu zalecał, by żony pozostawały w domu i zajmowały się rodziną: „Kobiety powołaniem jest dom, a praca jej za progi ogniska domowego wychylać się nie powinna”¹². Zachęcał jednak, by uczyły się różnych robót ręcznych i wykonywały je w domu. Tego typu prace bowiem, dowodził autor tekstu, „były, są i pozostaną podwaliną wszelkiego przemysłu, że chociaż same w sobie skromne, zbogacają przecież naród i zapewniają utrzymanie i przyszłość pracownikom. Któż to bowiem dzisiaj obejść się może bez wyrobów drutowych, jak pończoch, skarpetek, kaftaników, bez robót włóczkowych lub szydełkowych, jakimi są włóczkowe sukienki dla dzieci, kaftaniki, spódniczki, trzewiczki, chustki większe, okrycia itd., bez robót deskowych, do których zaliczają płaszczyki dziecinne, czapeczki, kołnierzyki, zarękawki, kołderki, pantofelki, zarzutki, kamizelki damskie, szlafroki męskie, poduszki itp.”. Tego rodzaju praktyczne roboty kobiece, zapewniał dalej autor, są „środkiem podniesienia przemysłu”, ale też „zapewnienia przyszłości kobiecie i uchronienia jej od upadku, w jakie brak utrzymania nader często ją popycha”¹³.

Taki klimat panował wówczas w Krakowie.

11 *O zaprowadzeniu kursu praktycznego robót kobiecych w Tarnowie*, „Pogoń. Dwutygodnik Ekonomiczno-Społeczny” 30.03.1884, s. 1.

12 Tamże.

13 Tamże, s. 1–3.

W najlepszej szkole

Zanim jednak Emilia mogła wykonywać prace polecane w prasie, najpierw musiała ukończyć szkołę.

Naukę rozpoczęła w roku 1890. W *Spisie ludności miasta Krakowa* z tego roku w rodzinie Feliksa Kaczorowskiego przy jej imieniu podano, że jest uczennicą klasy pierwszej szkoły normalnej¹⁴.

W wieku sześciu lat rozpoczęła więc naukę w szkole podstawowej, określanej wtedy ludową, pospolitą lub powszechną. Te, w których nauka była na najniższym poziomie, nazywano „trywialnymi”. Znacznie lepsze były „szkoły główne”, które realizowały program poszerzony o naukę łaciny, geografii, geometrii i rysunków. Najwyższy poziom miały szkoły główne normalne, zwane też wzorowymi, z dodatkowymi lekcjami języka niemieckiego, historii i innych przedmiotów. Emilia zaczęła naukę w najlepszej szkole, zwanej „normalną”, zapewne niedaleko miejsca zamieszkania.

Dotychczas jednak nie odnaleziono imienia i nazwiska Emilii w zachowanych listach uczniów poszczególnych krakowskich szkół czy w protokołach rad pedagogicznych. Być może dalsze kwerendy przyniosą efekty. Możliwe, że uczęszczała do jakiejś szkoły prowadzonej przez siostry zakonne. W tekście z 1995 roku ojciec Władysław Kluz, karmelita, napisał, że „ukończyła szkołę podstawową w szkole Sióstr Miłości Bożej w Krakowie”¹⁵.

14 Dośł.: „uczennica, kl. I norm.”, zob. *Spis ludności miasta Krakowa z r. 1890*.

15 W. Kluz, *Czas siewu. Karol Józef Wojtyła. Jan Paweł II*, Katowice 1995, s. 9. Inne opracowania podają jedynie, że ukończyła „szkołę klasztorną”, zob. T. Szulc, *Papież Jan Paweł II. Biografia*, tłum. Z. Uhrynowska-Hanasz i M. Wroczyński,

Być może dowiedział się on o tym od Jana Pawła II, który (z racji na pamięć o matce?) te właśnie zakonnice darzył jakimś niezwykłym sentymentem. Bywał u nich wielokrotnie jako ksiądz, a potem biskup, przyjeżdżał na prywatne modlitwy, uczestniczył w różnych uroczystościach. Wreszcie umieścił tu na stałe swą chorą ciotkę ze strony matki, z prośbą, by zakonnice otoczyły ją opieką.

Sugestia, że Emilia jest absolwentką szkoły Sióstr Miłości Bożej, może być słuszna. Córki Bożej Miłości prowadziły w końcu XIX wieku szkoły przy ulicy Biskupiej 16, a więc niemal w centrum Krakowa. Było to kilkanaście minut pieszo od ulicy Smoleńsk, na której mieszkali Kaczorowscy. Emilia miałaby więc do szkoły bardzo blisko.

Zakonnice również nie wykluczają tej wersji¹⁶.

- Jest to prawdopodobne, chociaż dokumenty, które mogłyby potwierdzić informację, że matka Papieża jest absolwentką naszej szkoły, niestety się nie zachowały - wyjaśnia siostra Zofia Rusztyn, archiwistka¹⁷.

Zakonnice te prowadziły dwie szkoły: czteroletnią szkołę ludową i czteroletnią szkołę wydziałową. Mowa oczywiście o zakonnicach austriackich, wciąż trzeba pamiętać, że Kraków należał wówczas do zaboru austriackiego. Nauka wszystkich przedmiotów odbywała się zatem w języku niemieckim.

Warszawa 1999, s. 58; C. Bernstein i M. Politi piszą, że Emilia „uczęszczała do szkoły Sióstr Miłosierdzia”, zob. C. Bernstein, M. Politi, *Jego Świątobliwość Jan Paweł II...*, s. 26.

16 Obecnie klasztor oraz Dom Prowincjalny Zgromadzenia Córek Bożej Miłości znajduje się na ulicy Pędzichów w Krakowie. Został tam przeniesiony w roku 1900.

17 Rozmowa autorki z siostrą Zofią Rusztyn CBM.

Uczennice musiały wykazać jego znajomość, aby w ogóle do takiej szkoły się dostać.

- Świadectwa szkolne także były wypisywane po niemiecku - mówi siostra Zofia Rusztyn i pokazuje mi jedną z cenzurek, którą kiedyś przywiozła z zakonnego archiwum generalnego zgromadzenia w Wiedniu.

Wykaz przedmiotów nauczania jest imponujący: język francuski, język angielski, język polski, gra na instrumentach muzycznych, taniec, kaligrafia, rysunek artystyczny, wiadomości z literatury, geografia, historia, przyroda. W szkole dziewczęta uczyły się też prac ręcznych, między innymi artystycznego szycia i haftowania. Były w ten sposób przygotowywane do prowadzenia domu.

Zakonnice przywiązywały też dużą wagę do zasad obycia towarzyskiego swoich uczennic. Nieprzypadkowo zresztą tę placówkę określano mianem: „Szkoła dla córek wyższej sfery”.

Także formacja religijna była prowadzona w duchu przygotowania kobiety do pełnienia roli żony i matki.

- Nasza założycielka, matka Franciszka Lechner, podkreślała, że to kobieta odpowiada za wychowanie religijne swoich dzieci, dlatego trzeba ją dobrze uformować - tłumaczy siostra Rusztyn¹⁸. - Nacisk w szkole kładziono też na uczenie dziewcząt ważnego aspektu wiary: pełnienia woli Bożej w życiu i zgodzania się na nią, także na dobrze uformowane sumienie. Założycielka akcentowała, że „trzeba uformować dobrych i prawych obywateli tego świata i przyszłych dziedziców nieba”.

18 Tamże.

Podczas lekcji czytano uczennicom Biblię i katechizm, by pogłębiać rozumienie zasad wiary oraz nauki Kościoła. Nie była to jednak szkoła wyznaniowa, uczyły się w niej nie tylko dziewczęta z domów katolickich, lecz także żydowskich czy protestanckich.

Niewątpliwie Emilia w tej szkole (lub tego typu szkole) zdobyła rozległą wiedzę połączoną z formacją kulturalną, nauczyła się zasad *savoir-vivre'u*. Dziewczyna po ukończeniu takiej szkoły umiała mówić po francusku, śpiewać, tańczyć, grać na skrzypcach, przyjmować gości, podawać do stołu, deklamować.

Zakonnice przywiązywały również wagę do dbałości o wygląd zewnętrzny, przekazywały uczennicom najnowsze trendy panujące w modzie, zarówno jeśli chodzi o ubiór, jak i fryzury. Wpajały im też zasady dobrego gospodarowania pieniędzmi i szacunku dla ludzkiej pracy.

- Ukończenie takiej szkoły wiązało się niewątpliwie z ogromnym prestiżem społecznym – konstatuje siostra Zofia Rusztyn¹⁹.

Wiadomo, że Emilia zaczęła naukę we wzorowej szkole podstawowej. Być może u sióstr Córek Bożej Miłości przy ulicy Biskupiej. Zapewne po niej ukończyła szkołę wydziałową.

Dorastała w epoce *fin de siècle*

Kraków młodości Emilii żył wielką sztuką w epoce określanej mianem *fin de siècle* (koniec wieku). Miasto stanowiło stolicę kulturalną Polski nieistniejącej na mapie. W literaturze królowała neoromantyczna poezja Stanisława Wyspiańskiego, Kazimierza

¹⁹ Tamże.

Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprowicza czy Stanisława Przybyszewskiego, a w sztuce impresjonizm, symbolizm i secesja.

W Krakowie głośno było w tym czasie o obchodach narodowych rocznic, jak choćby jubileuszu stulecia Konstytucji 3 maja czy stulecia urodzin Adama Mickiewicza. Z pewnością musiała słyszeć o tym i Emilia. Dochodziły do niej zapewne wieści o bohemie młodopolskiej i krakowskiej cyganerii, która gromadziła się w kawiarniach i restauracjach, przeważnie w okolicach Rynku Głównego. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że mąż jej siostry, Józef Kuczmierczyk, był właścicielem jednej z krakowskich restauracji, która obok Hawełki i Wentzla stanowiła ważne miejsce spotkań towarzyskich. Bywali w niej znani artyści, jak Solski – stary wiarus w *Warszawiance* – czy sam Wyspiański, który przypominał Polakom w *Wyzwoleniu*, że „naród ma prawo istnieć jako państwo”. Nie ulega wątpliwości, że jako szesnastoletnia panienka Emilia Kaczorowska wiedziała o premierze *Wesela* Wyspiańskiego. W 1901 roku w Krakowie było to niebywale wydarzenie artystyczne i wywołało powszechny rezonans.

Nie bez znaczenia było to, że w mieście urodzenia Emilii znajdowały się muzea – Czartoryskich, Narodowe – pracownie artystyczne czy stare majestatyczne kościoły. A wybitni humaniści skupieni byli wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Umiejętności. Wszystko to kształtowało postawę panny Kaczorowskiej wobec życia, świata, ludzi.

W czasach dzieciństwa i młodości Emilii pojawiło się wiele innowacji technicznych, które zaczęły wchodzić do użytku także w Krakowie. Były to pierwsze linie telefoniczne i telefony (choć nie były jeszcze w prywatnym użytku), pierwsze żarówki, które zaczęły zastępować lampy naftowe czy gazowe.

W mieście tramwaje konne powoli były wypierane przez takie same pojazdy elektryczne.

W tym okresie rozwijała się prasa, ukazywały się wydania poranne i wieczorne gazet, informujące o aktualnych wydarzeniach w Polsce i na świecie. W Krakowie wydawany był konserwatywny dziennik stańczyków „Czas”. Istniał „Przegląd Polski”, a także „Życie”, którego współpracownikami byli znani twórcy, jak Adam Asnyk, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Gabriela Zapolska, Lucjan Rydel. Publikowano wtedy na łamach prasy powieści w odcinkach, co z kolei wpływało na popularyzowanie literatury. Pojawiały się też biblioteki publiczne. Mieszkańcy Galicji mieli łatwy dostęp do tych dóbr kultury.

Emilia spędziła w Krakowie całe dzieciństwo i wczesną młodość, aż do zamążpójścia.

Dobrze знаła każdy zakątek Starego Miasta, prowadzące do niego ulice Starowiślną, gdzie się urodziła, i Smoleńsk, gdzie mieszkała. Nieobce były jej także mury królewskiej katedry z ołtarzem św. Stanisława i kryptą św. Leonarda, w której po latach jej syn, ksiądz Karol Wojtyła, odprawi swoją mszę prymicyjną. Jako uczennica musiała odwiedzić na Wawelu Kryptę Wieszczów Narodowych, w której w 1890 roku pochowano uroczyscie Adama Mickiewicza. Po latach pokazywała ją swoim synom, z którymi przyjeżdżała z Wadowic do Krakowa, tłumacząc, że to właśnie jest „serce Polski”.

Ojciec Feliks Kaczorowski

Stroje i wygląd rodzeństwa Kaczorowskich widoczne na zdjęciu z około 1900 roku wskazują, że rodzina miała zapewniony

dobry standard życia. Dzieci prezentują się bowiem wytwornie. W przeciętnej rodzinie córki nie miały tak pięknych fryzur, eleganckich butów na obcasach czy sukni, w których równie dobrze na ulicach Krakowa mogły się pojawiać wielkie damy.

Ten standard życia zapewniał ojciec Feliks Kaczorowski. To on musiał zdobyć środki, by utrzymać żonę, dzieci i cały dom. I by posłać dzieci do najlepszych szkół.

Wykonywał jednak pozornie prosty zawód. Podają go *Spisy ludności miasta Krakowa* (1890, 1900): „siodlarz”. Widnieje on już w metryce chrztu Emilii z 1884 roku, tam zapisany jedynie po łacinie: *selarius*.

Nazwy „siodlarz” nie należy tu jednak rozumieć zbyt wąsko. Bardziej odpowiednie i znane byłoby określenie: rymarz. Feliks Kaczorowski zajmował się bowiem nie tylko siodłami dla koni, lecz także innymi częściami końskiej uprzęży. Nadto prowadził prywatny zakład z powozami, który reklamował w „Kalendarzu Krakowskim” z roku 1900:

„Feliks Kaczorowski w Krakowie, ulica Smoleńsk 15, ma na składzie gotowe powozy nowe i używane do sprzedania oraz poleca pracownię wyrobów siodlarskich i rymarskich, ręcząc za doborową gustowną i punktualną robotę. Ceny bardzo przystępne”²⁰.

Podobne reklamy ukazały się w tym kalendarzu w latach następnych.

Zawód ten wpisany był w jego tradycję rodzinną, w której od kilku pokoleń zajmowano się utrzymywaniem koni, powozów czy końskich uprzęży. Umiejętności w tym zakresie zdobył

20 Reklama w: „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1900”, R. 69, Kraków 1900, s. 161.

31	14. Novem. 18	Kaczorowski, Felix ephippiorum artifex, filius Nicolai oeconomi in Michalów in regno Poloniae et Ursulae natae Malinowska, e Michalów oriundus.	1874	1	134	Scholz, Maria	1	21	1	Prud. Punkt	Wagon yellow.
		Litterae baptismi sponsi e Szczepieszynie				Filiae Joannis Sutoris et Mariae matris				Prud. Punkt	Chorograph. map
		Actus nuptiarum ab Actibus nuptiarum ministerio in Poloniae				Actus nuptiarum					
		Actus nuptiarum ab Actibus nuptiarum ministerio in Poloniae				Actus nuptiarum					
		Actus nuptiarum ab Actibus nuptiarum ministerio in Poloniae				Actus nuptiarum					

Akt ślubu Feliksa Kaczorowskiego i Marii Scholz (rodziców Emilii). Feliks jest przedstawiony jako siodlarz, syn Mikołaja, ekonoma w Michalowie w Królestwie Polskim i Urszuli z domu Malinowskiej, pochodzący z Michalowa [ephippiorum artifex, filius Nicolai oeconomi in Michalów [sic!] in regno Poloniae et Ursulae natae Malinowska, e Michalów [sic!] oriundus]. Jest też wzmianka, że narzeczony dostarczył świadectwo chrztu przyjętego w Szczepieszynie [Litterae baptismi sponsi e Szczepieszynie].

w majątku hrabiów Zamoyskich w Michalowie koło Szczebrzeszyna (*Spisy ludności* z roku 1890 i 1900 podają, że urodził się „w Michalowie, w powiecie Szczebrzeszyn, w guberni lubelskiej, w Królestwie Polskim”). Jako dwudziestolatek z Michalowa przeniósł się do Krakowa. Wszystko wskazuje na to, że uczynił tak ze względu na hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, który po powstaniu styczniowym musiał opuścić teren zaboru rosyjskiego, przebywał na Zachodzie, a ostatnie sześć lat życia spędził na wygnaniu w Krakowie (zmarł w 1874 r.). Po śmierci hrabiego ojciec Emilii udał się do Białej. Tam w 1875 roku ożenił się z córką szewca Marią Scholz (stąd w dokumentach miał wpisana „przynależność” do Białej). Dopiero później przeniósł się do Krakowa.

Zapewne nie był to czysty przypadek, że w Krakowie ojciec Emilii utrzymywał rodzinę, zajmując się rymarstwem, końskimi siodłami i powozami. Nieprzypadkowo też prowadził tu pracownię, w której wyrabiał i naprawiał uprząże dla koni oraz wykonywał i reperował wytworne powozy – podobne do tych, którymi jego ojciec Mikołaj, a może w młodości także on sam, woził w Michalowie i Klemensowie hrabiów Zamoyskich.

Zamiłowanie do tej pracy wpoił także swemu synowi Robertowi, który mu pomagał.

Nie był to jedyny zakład z powozami w Krakowie, musiał jednak dobrze prosperować i przynosić takie dochody, by zapewnić wielodzietnej rodzinie Kaczorowskich godziwe życie.

Panna dystygowana

W rodzinie Emilii zachodziły zmiany. Jej siostra Maria, która w 1901 roku wyszła za mąż za Leona Wiadrowskiego, doczekała

się kolejnych dzieci: Felicji (1902 r.), Janiny (1905 r.) i Adama (1906 r.). Jej mąż miał dobry zawód pozłotnika. Był już właścicielem pracowni, współpracującej także ze środowiskami kościelnymi. Tak bowiem reklamował swą firmę w „Kalendarzu Krakowskim” z 1901 roku: „Zakład pozłotniczo-rzeźbiarski Leona Wiadrowskiego w Krakowie, ulica Floryańska L. 7, podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach złoczone, oksydowane i czarne, także naśladuje stare antyki oraz podejmuje złocenia i modelowania mebli”²¹.

W 1902 roku, kiedy Emilia miała osiemnaście lat, zmarła jej starsza siostra, dwudziestodwuletnia Olga, która była już wtedy żoną Józefa Kuczmierczyka. Trzy lata później odeszła jej druga siostra Helena (miała dwadzieścia dziewięć lat i po śmierci Olgi była drugą żoną Józefa Kuczmierczyka). Ciekawe jest, że podwójnie owdowiały Józef Kuczmierczyk (1868–1944) do końca życia utrzymywał relacje z rodziną Kaczorowskich²².

Nastał rok 1905. Emilia miała dwadzieścia jeden lat i w jej życiu także szykowała się zmiana, miała już bowiem narzeczonego, za którego wyjdzie za mąż w lutym 1906 roku.

Na zdjęciach z tego okresu Emilia prezentuje się pięknie.

Czy używała kosmetyków modnych w tym okresie i polecanych w prasie? Na przykład w krakowskim „Czasie” można było przeczytać ogłoszenie Róży Schaffer: „Piękność jest

21 Tamże.

22 W 1920 roku to jego właśnie poprosi Emilia, by został ojcem chrzestnym jej syna Karola, późniejszego Papieża.

bogactwem, piękność jest siłą”²³. To reklama kosmetyków tamtej epoki. Inna ma podobny charakter: „Zachwycający puder (*Poudre ravissante*) – czyni skórę białą, lśniącą, gubi wszelkie szkody skórne, blizny z ospy i znaki, wygładza zmarszczki i fałdy, ściąga pory i sprawia oblicze kobiet lśniące. Cena paczki 5 koron”; Zachwycający krem (*Crème ravissante*) – „odmładza o dziesiątki lat, powinna używać każda pani. Cena słoika – 3 korony”; Zachwycająca woda (*Eau ravissante*) – „zapobiega zwiędnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najlepszą, najpewniejszą wodą toaletową. Cena flaszki – 5 koron”²⁴.

Czy polegała na innych reklamach, które widniały w rubryce ogłoszeń „Czasu” lub „Kalendarza Krakowskiego”? Na przykład zakładów fryzjerskich: „Znakomity fryzyer K. Roman, Kraków, ul. Szewska 81”²⁵. A może Emilię interesowały reklamy gorsetów pod suknie, gdyż kobiety nosiły wtedy gorsety? „Według najnowszej mody paryskiej poleca pracownia Franciszki Stoeger przy placu Dominikańskim 2. Zamówienia wykonuje się w ciągu 4–8 godzin”²⁶.

Tak czy inaczej, jest dystyngowaną damą, w sukniach i butach z epoki, w modnej fryzurze.

23 *Piękność jest bogactwem, piękność jest siłą*, reklama w: „Czas” 10.02.1906, nr 33, s. 2.

24 Tamże.

25 *Znakomity fryzyer*, reklama w: „Czas” 10.02.1906, nr 33, s. 2.

26 *Gorsety*, reklama w: „Czas” 10.02.1906, nr 33, s. 2.

W Wadowicach wszystko się zaczęło

Ulica Kościelna 7 w centrum Wadowic (dawniej Rynek 2). To tutaj stoi jednopiętrowy biało-żółty gmach, a przed nim pomnik Jana Pawła II z pastorałem w ręku, w geście błogosławieństwa².

To chyba najbardziej znane miejsce związane z Papieżem Polakiem, o którym on sam mówił z ogromnym sentymentem: „Tu, w tym mieście, w Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło”³.

Właśnie tutaj, w rynku, tuż obok kościoła, zamieszkała rodzina Wojtyłów.

Nie mogli przypuszczać, że ich nowy dom stanie się kiedyś tak bardzo znany, nawet w świecie.

*

Do kamienicy przy Kościelnej Emilia z Karolem wprowadzili się w listopadzie 1918 roku. Zdecydowali się opuścić swoje

2 Pomnik jest autorstwa Maksymiliana Biskupskiego.

3 Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Wadowicach, 16 czerwca 1999, w: Bóg jest miłością*, s. 236.



Obok kościoła parafialnego w Wadowicach, na ulicy Kościelnej 7 (dawniej Rynek 2) znajduje się dom, w którym mieszkała rodzina Wojtyłów i w którym urodził się przyszły Papież. Obecnie mieści się w nim Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II.

dotychczasowe jednopokojowe mieszkanie. Zapewne myśleli o synu Edmundzie, który po dwuletniej nauce wracał z austriackiego Enns. Austro-Węgry bowiem się rozpadły. Polska odzyskała niepodległość. Syn Wojtyłów wracał więc do Ojczyzny. Uczynił to zapewne w listopadzie 1918 roku - w tym miesiącu bowiem, jak napisał w swoim życiorysie, podjął naukę w gimnazjum w Wadowicach⁴. Był to także nowy czas dla porucznika Karola: od 1 listopada formalnie znalazł się w Wojsku Polskim. Kontynuował pracę kancelaryjną w komisji ewidencyjnej, przemianowanej na Powiatową Komisję Uzupelnień.

Sytuacja zdawała się stabilizować. To był zatem dobry moment, by się postarać o lepsze mieszkanie dla rodziny.

- Jako porucznikowi przysługiwały mu dwa pokoje z kuchnią, dlatego taki właśnie lokal mu przydzielono. W wojsku istniały ścisłe przepisy, które pozwalały na dotacje wynajmu mieszkań przez wojskowych w ramach funduszu kwaterunkowego - wyjaśnia Michał Siwiec-Cielebon⁵.

Mieszkanie przy Kościelnej Wojtyłowice uznali za najlepsze do wynajęcia z wielu względów.

Relacja Rona Bałamutha

Piętrowa kamienica, w której zamieszkali Emilia i Karol z Edmundem, była jedną z najstarszych w całym miasteczku - powstała na początku XIX wieku. Kilka razy zmieniała właścicieli. Najpierw należała do Seweryna Kurowskiego, który jako

4 *Edmund Wojtyła, Życiorys*, Bielsko, 3.05.1931.

5 Rozmowa autorki z Michałem Siwcem-Cielebonem.

farmaceuta słynął w Wadowicach z dobrze prosperującej apteki. W 1905 roku gmach ten kupił od niego cukiernik Józef Lisko. W 1911 roku zaś Lisko sprzedał tę nieruchomość znanemu w mieście żydowskiemu kupcowi Chielowi Bałamuthowi⁶. To właśnie z nim Wojtyłowie podpisali umowę najmu.

Ani Chiel Bałamuth, ani jego żona i dzieci już nie żyją. Trudno więc o bezpośrednie relacje dotyczące nowych lokatorów – rodziców przysłego Papieża.

Udało mi się jednak odnaleźć wnuka Chiela, Roną Bałamutha, który mieszka w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest lekarzem psychiatrą. Chętnie podjął kontakt. Ma sentyment do Wadowic, przyznaje jednak, że w jego rodzinie nie zachował się żaden przekaz na temat rodziny Wojtyłów.

- Oboje moi dziadkowie zginęli w obozie zagłady w Bełżcu w 1942 roku, więc nie miałem okazji wysłuchać ich historii i wspomnień z życia w Wadowicach oraz z doświadczenia posiadania Wojtyłów jako lokatorów – akcentuje Ron Bałamuth⁷.

6 Chiel Bałamuth (1872–1942) – kupiec żydowski, prezes kahału, radny miejski. Do Wadowic przeniósł się na początku XX wieku. W 1911 roku zakupił kamienicę w Rynku, w której otworzył sklep. Bałamuth szybko znalazł się w grupie zamierzających wadowickich Żydów. Należał do pierwszych abonentów i posiadaczy telefonu, o numerze 36/11 (1912 r.). W latach trzydziestych Chiel Bałamuth objął stanowisko prezesa gminy żydowskiej (kahału). Był także aktywnym uczestnikiem życia społeczności żydowskiej Wadowic. Należał do zarządu wadowickiego oddziału Związku Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierot Wojennych RP. Był członkiem Banku Ludowego – spółdzielni kredytowej dla żydowskich kupców i rzemieślników, założonej ok. 1925 roku przez Bencyjona Bera i Kalmana Propera. Chaim Bałamuth był inicjatorem, założycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia Kupców Żydowskich, zob. *Chiel Bałamuth*, <https://wck.wadowice.pl/muzeum/dziedzictwo-wadowic/znani-wadowiczanie/chiel-balamuth> (dostęp: 27.12.2019).

7 E-mail R. Bałamutha do autorki niniejszej książki z 28.12.2019, tłum. z j. angielskiego.

Jest faktem, że Chiel Bałamuth był jednym z pierwszych Żydów, których dotknął okupacyjny terror. Tuż po wkroczeniu do Wadowic, 4 września 1939 roku, Niemcy wtargnęli do jego sklepu i ciężko pobili kupca, zarzucając mu przechowywanie broni. Splądrowali także doszczętnie sklep. Natomiast 2 lipca 1942 roku większość wadowickich Żydów została zmuszona do opuszczenia mieszkań. Mówiono im, że zostaną wysiedleni. Mieszkanie musiał opuścić także Chiel Bałamuth wraz z żoną Rozalią i innymi członkami rodziny. Bałamuthowie zostali skierowani do niemieckiego obozu w Bełżcu. Tam zginęli Chiel i jego żona Rozalia oraz cała niemal rodzina, która znalazła się w Bełżcu, i tam niemal wszyscy zginęli.

Z czworga dzieci Chiela Bałamutha ocalało dwoje: córka Pepa i syn Chaim, którzy już w 1939 roku uciekli na wschód. Ten ostatni, Chaim, to właśnie ojciec Rona, z którym udało mi się skontaktować.

- Gdy naziści najechali Polskę, ojciec ze swoją żoną uciekli na jednym z brytyjskich motocykli wystawionych w sklepie Bałamuth. Trafili do obozu pracy na Syberii. Mój ojciec przeżył obóz pracy i wreszcie mógł wyemigrować do Izraela, gdzie poznał moją matkę - wspomina Ron Bałamuth⁸, który się urodził w Izraelu w 1956 roku, a później wyprowadził się na stałe do USA, gdzie mieszka do dziś.

- Mój ojciec i jego siostra, jedyni ocalali z rodziny Bałamuth, niewiele mówili o swoich doświadczeniach z dzieciństwa w Wadowicach. Kiedy zresztą ojciec zmarł, miałem trzynaście lat i nie rozmawiał ze mną o żadnych doświadczeniach z dzieciństwa.

8 Tamże.

Dlatego dopiero w 1978 roku, kiedy Karol Wojtyła został Papieżem Janem Pawłem II, zdałem sobie sprawę, że istnieje dom mojej rodziny w Wadowicach – konstatuje Ron Bałamuth⁹.

Natomiast w czerwcu 1999 roku, w czasie pielgrzymki Papieża do Ojczyzny, Ron Bałamuth usłyszał w amerykańskich mediach wypowiedź Jana Pawła II z Wadowic:

Ten dom, ten dom, gdzie mieszkałem, należał do pana Chaima Bałamutha. Nie wiem, co się z nim stało. Myślę, że nie żyje. Wiem, że Żydzi wadowiccy przeszli przez ciężkie próby. Wielu zginęło w gettach i potem w obozach w ramach akcji eksterminacyjnych rządu hitlerowskiego¹⁰.

Miesiąc później Ron Bałamuth przyleciał do Polski, by zobaczyć ten dom. Następnie postarał się o audiencję u Jana Pawła II. Uważał, że „Papież jest ostatnią żyjącą osobą, ze wszystkich mieszkańców, którzy rezydowali w kamienicy przy ulicy Kościelnej 7 w Wadowicach” jeszcze w czasach, gdy był on własnością Bałamuthów (w rzeczywistości poza Wojtyłami, którzy jeszcze przed wojną przenieśli się do Krakowa, ocalili także niektórzy lokatorzy wadowickiego domu)¹¹.

9 Tamże.

10 Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Wadowicach, 16 czerwca 1999*, w: *Bóg jest miłością*, s. 240.

11 E-mail R. Bałamutha do autorki niniejszej książki z 28.12.2019, tłum. z j. angielskiego.

Dlaczego ta kamienica

Rodzi się pytanie, dlaczego Emilia i Karol wynajęli mieszkanie akurat w tej kamienicy?

Ron Bałamuth ma swoją teorię na ten temat:

- Dom w Wadowicach znajdował się dokładnie po drugiej stronie kościoła, a ponieważ Wojtyła był bardzo pobożny, mógł chcieć mieć łatwy dostęp do kościoła na Mszę i modlitwę. Wydaje się więc sensowne, że chcieli tam mieszkać¹².

Istotnie, bliskość świątyni mogła stanowić ważny argument. Trzeba pamiętać, że Wojtyłowie chodzili na Mszę Świętą nie tylko w niedzielę, ale także w tygodniu. Karol przed pójściem do pracy lubił też rano wstępować na modlitwę do kościoła, a wieczorem chętnie uczestniczył w nieszporach.

- Oni oboje byli naprawdę bardzo pobożni i bogobojni, nigdy na przykład nie pracowali w niedzielę - opowiada Jan Wojtyła, krewny Karola z Czańca¹³.

Być może o wyborze kamienicy Bałamutha decydowały też względy pragmatyczne, czyli dogodne położenie budynku w samym centrum miasta, w środku rynku. Bo przecież, jak podkreślał mieszkaniec Wadowic Jerzy Kluger,

wszyscy mieli powody, by przychodzić na Rynek. Na południe od kościoła znajdowała się restauracja połączona z centrum handlowym, należąca do burmistrza, pana Kluka, który słynął z tego, że zamawiał dwie pary butów dla swego psa

¹² Tamże.

¹³ Rozmowa autorki z Janem Wojtyłą.

w sklepie obuwniczym pana Baty po drugiej stronie ulicy. Był również sklep papierniczy Fischgrunda, gdzie sprzedawano także artykuły tytoniowe, apteka Homme'a, księgarnia Foltina, trzech zegarmistrzów, a nawet szklarz. Na Rynku można było znaleźć prawie wszystko, albo po prostu powależać się, radując pulsującym tam życiem, posłuchać stukotu kopyt i dobrze znanych żartów. Często grywali tam uliczni muzycy, a przechodnie wrzucali grosze do ich kapeluszy¹⁴.

Karol miał stąd bardzo blisko do koszar (kilkanaście minut pieszo), a Edmund do szkoły (pięć minut). W rynku znajdowało się też wiele sklepów spożywczych, co ułatwiało robienie zakupów, prowadzenie domu. Ważne również było, że stosunkowo blisko domu znajdowała się studnia.

- Łatwy i szybki dostęp do wody był wówczas ważnym czynnikiem przy wyborze miejsca zamieszkania. Wodociągów zasadniczo jeszcze nie było, może tylko w nielicznych lokalach, których wynajem był o wiele droższy - tłumaczy Michał Siwiec-Cielebon.

Wreszcie czynsz za wynajem u żydowskich właścicieli podobno był niższy niż u polskich (podobnie jak tańsze były towary w sklepach prowadzonych przez Żydów niż przez Polaków).

Na ten aspekt zwraca również uwagę Ron Bałamuth:

- Wiem, że rodzina [Wojtyłów], zwłaszcza po śmierci pani Wojtyłowej, nie była zamożna, a mój dziadek, jak mi mówiono, był szczodrym i ofiarnym człowiekiem. Prawdopodobnie jako

14 D. O'Brien, *Papież nieznanym. Nie opisana dotąd historia wieloletniej przyjaźni, która zmieniła stosunki pomiędzy katolikami i Żydami. Drogi życia Jana Pawła II i Jerzego Klugera*, tłum. E. Ablamowicz, H. Kobylińska, Warszawa 1998, s. 74-75.

właściciel pozwalał im czasami na późniejsze płacenie czynszu, gdy nie mieli środków na zapłatę¹⁵.

Istotne musiały być też względy praktyczne, na przykład dostępność odpowiedniej powierzchni mieszkania akurat w tej kamienicy.

Z pewnością na wyborze miejsca zamieszkania mógł zaważyć po trosze każdy z tych czynników.

Polacy i Żydzi wśród lokatorów

Zachowały się przedwojenne, czarnobiałe fotografie kamienicy przy Kościelnej. Wyglądała ona podobnie jak dziś, z tą różnicą, że wejście do budynku było od strony Kościelnej, a nie od rynku, jak obecnie¹⁶.

Nie cała kamienica była przeznaczona na wynajem. Na parterze mieszkał właściciel domu, Chiel Bałamuth, wraz z rodziną. W pomieszczeniu obok prowadził sklep (później razem ze swoim synem Chaimem) z artykułami technicznymi, sportowymi, sprzętem elektrycznym, myśliwskim, wędkarskim. Sklep Bałamuthów śmiało nazwać można było na owe czasy domem handlowym.

Sprzedawano w nim również rowery.

- Pamiętam, na sklepie wisiała olbrzymia reklama z napisem: „Rower za sto złotych na sto lat!” - wspomina Eugeniusz Mróz, który był sąsiadem Wojtyłów w tej samej kamienicy¹⁷.

15 E-mail R. Bałamutha do autorki niniejszej książki z 28.12.2019, tłum. z j. angielskiego.

16 Usytuowanie wejścia od strony rynku to koncepcja Barbary i Jarosława Kłaputów, projektantów Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach.

17 Rozmowa autorki z Eugeniuszem Mrozem.



Tak wyglądał wadowicki rynek w czasach, gdy mieszkali tam Wojtyłowie. Na zdjęciu na parterze kamienicy widać sklep z szyldem właściciela: „Ch. Bałamuth”.

Na parterze, od strony podwórza, Bałamuthowie wynajmowali pomieszczenia na zakład introligatorski, który prowadził Adolf Zadora.

Do dziś mieszka w Wadowicach jego wnuczka, Maria Zadora, wieloletnia dyrektor i nauczycielka języka polskiego w szkole podstawowej.

Wspomina: - Dziadek był introligatorem - artystą, można było u niego naprawdę pięknie oprawiać książki, obrazy. Nic nie mówił natomiast, czy z tych usług korzystał ktoś z rodziny Wojtyłów¹⁸.

Lokale mieszkalne dla lokatorów natomiast znajdowały się wyłącznie na pierwszym piętrze. Najemcami były rodziny polskie i żydowskie. Lokatorzy się zmieniali, wiadomo jednak, że w dwudziestoleciu międzywojennym mieszkali tam między innymi Zajacowie, Kaczorowie (Maria Kaczorowa zaprzyjaźniła się z Emilią Wojtyłową), Zadorowie, szewc Israel Mehlmann, kupiec Iser Lauber (prowadził sklep galanteryjny i konfekcyjny obok domu towarowego Bałamutha) czy fotograf Franciszek Łopatecki. Później sprowadziła się tam rodzina Mrozów (ich syn Eugeniusz będzie bliskim kolegą Jana Pawła II) i żydowska rodzina Beerów (ich córka Ginka także zaprzyjaźni się z przyszłym Papieżem).

Dom z duszą

Mieszkanie Wojtyłów miało sześćdziesiąt trzy metry kwadratowe powierzchni.

18 Rozmowa autorki z Marią Zadorą.

Było przestronne, wysokie (na około trzy metry), bardzo widne. Zdecydowanie większe niż kawalerka, którą wynajmowali przy Lwowskiej.

Znajdowało się na pierwszym piętrze, w amfiladzie – w jednej linii były połączone ze sobą dwa pokoje i kuchnia. Łazienka mieściła się na klatce schodowej, wspólna dla wszystkich lokatorów całej kamienicy.

Można sobie to wszystko wyobrazić, kiedy odwiedzi się Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach¹⁹. Tam bowiem zostało ono odtworzone. Wprawdzie w większości meblami z epoki, na podstawie opowieści ludzi, którzy w nim bywali, ale są też oryginalne rekwizyty z mieszkania Wojtyłów. Udało się je zdobyć twórcom Muzeum Barbarze i Jarosławowi Kłaputom oraz – wcześniej – siostrze Małgorzacie Strzeleckiej, nazaretance, która w latach osiemdziesiątych XX wieku zbierała różne pamiątki i tworzyła pierwsze muzeum papieskie, jeszcze z inicjatywy kardynała Franciszka Macharskiego, ówczesnego metropolity krakowskiego²⁰. To te antyki najbardziej pozwalają poczuć atmosferę domu rodzinnego Jana Pawła II.

Aby wejść do mieszkania Wojtyłów, trzeba było wspiąć się na górę po krętych żelaznych schodach, prowadzących prosto

19 Szerzej o Muzeum zob. D. Raś, *Muzeum wielu narracji. O nowej ekspozycji w Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach*, Ząbki 2016, s. 11–38.

20 Kardynał Franciszek Macharski, rocznik 1927, był następcą kardynała Karola Wojtyły jako arcybiskup metropolita krakowski. Pełnił tę funkcję w latach 1979–2005. W latach 1979–1994 zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Przyjaciel i bliski współpracownik Papieża Polaka, wielki orędownik idei Bożego Miłosierdzia, zaangażowany w tworzenie muzeum papieskiego w Wadowicach. Zmarł w roku 2016.



Kręte schody prowadziły do mieszkania Wojtyłów na pierwszym piętrze kamienicy.



Wydawnic

Mieszkanie przy ulicy Kościelnej było usytuowane w amfiladzie, z salonu przechodziło się do mniejszego pokoju, a z niego do kuchni.

do prawie piętnastometrowej kuchni. To właśnie od strony kuchni były usytuowane drzwi wejściowe. Tuż przy nich, na ścianie po prawej stronie, wisiała mała fajansowa kropielniczka z wodą święconą. Emilia wprowadziła zwyczaj, że każdy z domowników, wchodząc i wychodząc, musiał uczynić na czole znak krzyża.

- Wszyscy przestrzegali tej tradycji. Dobrze pamiętam tę kropielnicę, sam też musiałem się przegnać, przekraczając próg tego domu - wspomina Eugeniusz Mróz, który często bywał u Wojtyłów i dobrze zapamiętał układ całego mieszkania²¹.

W kuchni po prawej stronie, tuż przy ścianie, wmontowany był zlew, który zresztą zachował się w tym samym miejscu do dziś. Ale kanalizacji w budynku nie było, wodę trzeba było więc czerpać z pobliskiej studni w rynku. Przy zlewie stała balia do mycia. Po lewej stronie natomiast zamontowany był piec kaflowy.

Obok pieca stał stylowy drewniany kredens kuchenny z końca XIX wieku. W górnej przeszklonej jego części, tak zwanej nadstawie, mieściła się zastawa stołowa. Była to przepiękna austriacka porcelana z przełomu XIX i XX wieku. Skąd o tym wiadomo?

- Zachowały się cztery naczynia z serwisu obiadowego Wojtyłów - opowiada siostra Maria Skrzyńska, archiwistka z Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach²².

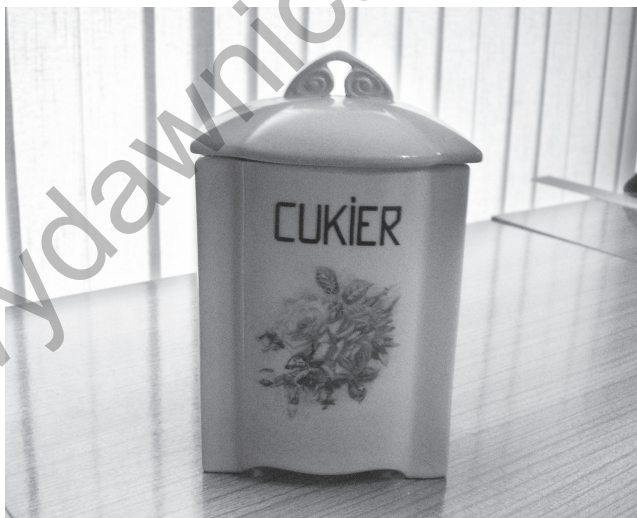
Mogę je zobaczyć, sfotografować.

21 Rozmowa autorki z Eugeniuszem Mrozem.

22 Rozmowa autorki z siostrą Marią Skrzyńską CSFN.



Zachował się półmisek z mieszkania Wojtyłów, na odwrocie sygnowany: „Victoria Austria”.



Pojemnik na cukier też jest oryginalny; to porcelana niemieckiej firmy Mina.

Są to: duży płaski talerz, sosjerka – lekko nadtłuczona, waza z pokrywą oraz półmisek. Cały zestaw zdobiony delikatnym niebieskim wzorem, na odwrocie sygnowany: „Victoria Austria”.

W kredensie znajdował się też zestaw pojemników: na cukier, ocet, oliwę i sól. Piękna, klasyczna porcelana niemieckiej firmy Mina, z różowym zdobieniem kwiatowym, również zachowana do chwili obecnej.

Przy oknie kuchennym, naprzeciwko drzwi wejściowych, stał prostokątny stół, przy nim cztery krzesła.

- To tutaj Edmund odrabiał lekcje, tutaj też rodzina Wojtyłów spożywała codzienne posiłki – opowiada Eugeniusz Mróz²³.

Z kuchni wchodziło się do prostokątnego pokoju o powierzchni około czternastu metrów.

Po dwóch stronach stały tam dwa pojedyncze łóżka, drewniane, charakterystyczne dla epoki międzywojennej Polski. W lewym rogu stał wysoki piec kaflowy. Eugeniusz Mróz zapamiętał, że kafle były pięknie zdobione, wyjątkowo eleganckie. Na ścianie wisiał duży obraz Matki Bożej Szentszackiej (Trzykroć Przedziwnej) oprawiony w ramy.

Pokój ten początkowo należał tylko do Edmunda, później natomiast chłopiec dzielił go z dziadkiem, Maciejem Wojtyłą, gdy ten był ich gościem.

Z pokoju Edmunda wchodziło się do największego, trzydziestotrzymetrowego pokoju.

- Mówiło się o nim: salon. Należał do małżonków Emilii i Karola, w nim też przyjmowano gości – opowiada Eugeniusz Mróz²⁴.

23 Rozmowa autorki z Eugeniuszem Mrozem.

24 Tamże.

Podobnie zapamiętano to pomieszczenie w rodzinie Wojtyłów.
- W salonie zbieraliśmy się, gdy przyjeżdżaliśmy do naszych kuzynów całą rodziną – wspominał Bronisław Wojtyła z Kęt, gdy z nim na ten temat rozmawiałam²⁵.

Salon był urządzony gustownie, o co z pewnością zadbała pani domu.

Na środku stał duży drewniany okazały stół, przy nim krzesła.

Zarówno Wojtyłowie, jak i Eugeniusz Mróz zapamiętali, że na narożnej ścianie, na wprost drzwi, stała trzydrzwiowa typowa dziewiętnastowieczna drewniana szafa na ubrania. Druga tego typu, tylko mniejsza, dwudrzwiowa, stała na przeciwległej ścianie. Z pewnością w niej znajdowały swoje miejsce długie suknie Emilii, kapelusze, wszelkie akcesoria.

Charakter wnętrza tworzyła też stojąca obok szafy drewniana etażerka z początku XX wieku, około metra wysokości, z półkami na książki. Tam stały dzieła klasyki literackiej, książki historyczne, religijne. W centralnym miejscu leżała Biblia. Na najwyższej półce jako ozdoba leżała płócienna okrągła serweta, haftowana delikatnym motywem kwiatowym przez Emilię. Zachowała się do dziś, podobnie jak cały mebel.

- Tę etażerkę przechowała zaprzyjaźniona z Wojtyłami rodzina Kotlarczyków. Dzięki temu ocalała i znalazła się na ekspozycji – wyjaśnia Artur Oboza, przewodnik w Muzeum w Wadowicach²⁶.

Całość wystroju dopełniał portret Karola Wojtyły w mundurze wojskowym wiszący na ścianie.

25 Rozmowa autorki z Bronisławem Wojtyłą.

26 Rozmowa autorki z Arturem Obozą.

W salonie stało też łóżko małżeńskie Wojtyłów, przy nim zaś maszyna do szycia, popularnej w tamtych czasach marki Singer. Emilia szyla na niej ubrania dla siebie i rodziny, a od czasu do czasu podobno także na sprzedaż, by podreperować domowy budżet. Nie wstawiała jednak odzieży do sklepu, kupowały ją od niej jedynie sąsiadki, mieszkanki Wadowic.

- Generalnie całe mieszkanie było urządzone ze smakiem. Pamiętam, że było zadbane i bardzo czyste - konstatuje Eugeniusz Mróz²⁷.

Miało swój klimat. Prawdziwy dom z duszą.

Czas ucieka, wieczność czeka

Tylko jedno okno - narożnego salonu - wychodziło na boczną ulicę, wszystkie pozostałe zaś w całym mieszkaniu na kościół parafialny, a dokładniej - na znajdujący się na bocznej ścianie świątyni zegar słoneczny z łacińskim napisem: „Tempus fugit, aeternitas manet”. Później napis zmieniono na brzmienie polskie: „Czas ucieka, wieczność czeka”.

Był to ważny przekaz dla domowników. „Świadomość, że każda chwila daje ci, człowieku, okazję do zrobienia czegoś, czego już nigdy potem w tym samym czasie nie będziesz mógł uczynić, bo się nie da wejść dwa razy do tej samej rzeki, w tym domu zdominowała wszystko” - podkreślał kolega przyszłego Papieża, Zbigniew Siłkowski²⁸.

27 Rozmowa autorki z Eugeniuszem Mrozem.

28 Z. Siłkowski, *Wspomnienie*, w: *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 134.

Słynny wadowicki zegar w takiej formie przetrwał do dziś. Po śmierci Jana Pawła II na jego tarczy dopisano datę odejścia Papieża: 2 kwietnia 2005. Warto podkreślić, że kościół parafialny w Wadowicach posiada jeszcze drugi zegar, mechaniczny, który znajduje się na wieży. Zegar słoneczny jednak, by użyć słów księdza Czesława Gila, „jest bliższy rzeczywistości, w której żyje człowiek, rzeczywistości wpisanej w czas kosmiczny”²⁹.

Usytuowany w rynku kościół to swoiste *genius loci* Wadowic. Jest to barokowa świątynia pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny – obecnie znana na całym świecie jako Bazylika Mniejsza pod tym samym wezwaniem (do godności bazyliki świątynię podniósł Jan Paweł II w 1992 r.).

Gotyckie prezbiterium, z połączonym barokowym ołtarzem głównym, obrazami Maryi z Dzieciątkiem oraz nad nim Przemienienia Pańskiego, figurami św. Piotra i św. Pawła po bokach ołtarza, a także freskami postaci innych świętych, tworzyło wyjątkową atmosferę tego miejsca. Sprzyja skupieniu, modlitwie. Obecnie w nawie głównej kościoła znajdują się malowidła stanowiące ilustrację papieskich encyklik³⁰.

Początkowo świątynia miała inne wezwanie: Wszystkich Świętych. Zmiana nastąpiła w 1836 roku. Wtedy też powstała w środku kaplica Świętej Rodziny z chrzcielnicą – tą samą, przy której przyjmie chrzest drugi syn Wojtyłów – przyszły Papież.

W kościele znajduje się też druga kaplica, Świętokrzyska, tak zwana Ciemnica, z cudownym obrazem Matki Bożej Nieustającej

29 H.Cz. Gil, *Życie religijne w Wadowicach*, s. 29.

30 Szerzej zob. J. Jędrygas, *Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Stryszów – Groń Jana Pawła II*, s. 48–50.

Pomocy – najsłynniejszym w całej Bazylice. To o tym obrazie Jan Paweł II mówił po latach:

W końcu, jak za dawnych lat, z dziecięcą ufnością kieruję swe kroki do Świętokrzyskiej Kaplicy, aby na nowo spojrzeć w oblicze Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Jej wadowickim obrazie³¹.

Obraz, który przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, do Wadowic trafił pod koniec XIX wieku. Już w czasach międzywojennych słynął z cudownych łask. Znane były wtedy przypadki cudownego uzdrowienia, między innymi śmiertelnie chorego chłopca oraz ośmioletniej dziewczynki³². Zresztą „Maryjny wątek pobożności mieszkańców Wadowic był bardzo mocno widoczny. Maryja, w tajemnicy Ofiarowania, była patronką kościoła parafialnego”³³.

Nic więc dziwnego, że taki charakter przybierała również pobożność Wojtyłów.

Po przeprowadzce blisko mieli oni także do innego, jak się okaże, ważnego dla nich miejsca sakralnego: do klasztoru i kościoła Ojców Karmelitów Bosych, którego założycielem był – późniejszy święty – powstaniec styczniowy i zesłaniec syberyjski ojciec Rafał Kalinowski. W kościele są czczone relikwie tego świętego.

31 Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w Wadowicach, 16 czerwca 1999*, w: *Bóg jest miłością*, s. 238.

32 Tamże, s. 54–56; o cudownym obrazie, s. 52–53.

33 H.Cz. Gil, *Życie religijne w Wadowicach*, s. 35.



Klasztor i kościół Ojców Karmelitów Bosych na tzw. Górcie w Wadowicach stanowił jedno z ulubionych miejsc modlitwy Karola Wojtyły - przyszłego Papieża.

Jan Paweł II pisał o tym miejscu:

Wadowiczanie licznie uczęszczali do tego klasztoru, a to oznaczało związanie się z tradycją karmelitańskiego szkaplerza. Ja też zapisałem się do szkaplerza, mając chyba 10 lat, i do dzisiaj ten szkaplerz noszę. Do karmelitów chodziło się również do spowiedzi. Tak więc zarówno kościół parafialny, jak i klasztor na Górcie kształtował moją pobożność maryjną jako chłopca, a później młodzieńca i gimnazjalisty, aż do egzaminu dojrzałości³⁴.

Ta neoromańska trzynawowa świątynia na tak zwanej Górcie już wtedy służyła z umieszczonego w lewej nawie obrazu Matki Bożej Szkaplerznej. Był tam czczony „szkaplerz, kawałek sukna, symbol szaty duchowej, jako znak nieustającej macierzyńskiej opieki i równocześnie zobowiązania do czczenia Matki w drodze za Jezusem”. Co roku 16 lipca obchodzono tam uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej. W kościele na Górcie żywy był też kult św. Józefa.

Najbardziej popularnym przejawem tego kultu była wielka nowenna odprawiana przez dziewięć kolejnych śród, przed uroczystością św. Józefa, patrona kościoła i klasztoru. Gromadziła ona wiernych Wadowic i okolicznych miejscowości, niekiedy odległych³⁵.

34 Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 28–29.

35 H.Cz. Gil, *Życie religijne w Wadowicach*, s. 36.

Od roku 1911 przy klasztorze istniało też arcybractwo św. Józefa. W czasie I wojny światowej w klasztorze karmelitańskim był szpital polowy³⁶.

Świątynia ta nadal pełniła w mieście rolę kościoła garnizonowego, bliska więc była Karolowi Wojtyłe jako wojskowemu.

Obecnie w kościele karmelitów znajdują się relikwie św. Jana Pawła II, jego pierścień i oryginalny papieski szkaplerz przechowywany w złotej rozecie.

Natomiast nieco większa odległość dzieliła nowe mieszkanie Wojtyłów od drugiego klasztoru wadowickiego, na Kopcu, należącego do zgromadzenia księży pallotynów, który był przy wyjeździe z miasta do Kalwarii Zebrzydowskiej. Także istnieje do dziś. Z tym miejscem jednak Wojtyłowie nie byli aż tak mocno związani.

Wadowice inteligenckie, kolorowe

Codziennie życie Wojtyłów w dużej mierze koncentrowało się wokół rynku, którego przedwojenny kształt jest podobny do współczesnego. Nie było na nim tylko pomnika Jana Pawła II i nazw ulic „papieskich”, czyli placu Jana Pawła II, ulicy Emilii i Karola Wojtyłów czy ulicy Edmunda Wojtyły.

Rynek otaczały te same co dziś charakterystyczne niskie kamienice z cegły, klimat tworzyły kawiarnie, restauracje, trasy

36 Przywożono tam rannych żołnierzy, którzy wymagali operacji. Salę operacyjną urządzono w refektarzu klasztornym. W maju 1917 roku w szpitalu umieszczono polskich żołnierzy z armii austriackiej chorych na gruźlicę; szerzej zob. H.Cz. Gil, *Karmelici Bosi w Wadowicach*, wyd. 2 uzup., Kraków 2010, s. 90–94.

Śmierć i dwa groby Emilii Wojtyłowej

Była sobota, 13 kwietnia 1929 roku.

Miesiąc przed Pierwszą Komunią Lolka.

W Wadowicach tego dnia temperatura wynosiła plus piętnaście stopni Celsjusza. Było ciepło, zważywszy, że w Niemczech odnotowano w tym samym czasie mrozy. W powietrzu czuć było już wiosnę. Zieleń zwiastowała powolne odradzanie się przyrody do życia, według stałego rytmu natury. Odwiecznego porządku rzeczy.

Ale w domu Wojtyłów nikt tego pewnie nawet nie zauważył.

W mieszkaniu przy Kościelnej, na łóżku w salonie, leżała cierpiąca Emilia.

„Wieczność czeka”

Rano Karol wyprawił do szkoły Lolka, po czym sprowadził z parafii do domu księdza. Oznaczało to, że spodziewał się najgorszego.

Emilia przyjęła sakrament namaszczenia chorych. Zgodnie z ówczesnym rytuałem kapłan, odmawiając kolejne modlitwy, namaszczał świętym olejem oczy, uszy, nozdrza, usta, dłonie,

nogi chorej, prosząc Boga, by „przez to święte namaszczenie w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomógł ją swoją łaską”.

Była przygotowana na odejście. Czy bała się śmierci? Zapewne jak każdy. Z całą pewnością natomiast, jak opowiadały jej sąsiadki, do końca ufała w Boże miłosierdzie i w Bożą opiekę.

Być może patrzyła w okno na ten sam zegar ze znamienym napisem: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Wieczność – stawała się tak bardzo realna. Tak jak zegar – była niemal na wyciągnięcie ręki.

Do samego końca trwał przy niej mąż. To on odprowadzał ją w tę najważniejszą podróż. Odchodziła, mając go przy sobie. Według starej tradycji odchodzenia. Nie za szpitalnym parawanem, ale w domu, wśród najbliższych.

Śmierć czterdziestopięcioletniej Emilii

Kres ziemskiego życia Emilii nastąpił 13 kwietnia 1929 roku.

Odeszła cicho, spokojnie, tak jak żyła.

W świadectwie zgonu odnotowano przyczynę śmierci: zapalenie mięśnia sercowego i niewydolność nerek (zapis jest po łacinie: *myocarditis, nephritis*)¹.

W ten sposób częściowo wyjaśnia się tajemnica choroby Emilii. Dopiero w tym dokumencie można po raz pierwszy przeczytać diagnozę lekarską. Wynika z niej, że najprawdopodobniej Wojtyłowa miała wadę serca. Później nastąpiły powikłania,

1 *Księga zmarłych z r. 1929*, archiwum parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach.

niosące inne choroby i dolegliwości. Niedługo przed śmiercią, kiedy jej organizm przestał już normalnie funkcjonować, jako ostatnie przestały pracować nerki. Stąd, jak zapisano, ich niewydolność i – w konsekwencji – zgon.

Dlaczego ta śmierć nadeszła akurat teraz?

Po co Panu Bogu była potrzebna w niebie czterdziestopięcioletnia Emilia Wojtyłowa, skoro w domu w Wadowicach został jej dziewięcioletni synek, który tak bardzo potrzebował jeszcze matki? Takie pytania z pewnością się pojawiały samorzutnie.

Msza żałobna w Wadowicach

Jak wynika z relacji sąsiadów i rodziny Wojtyłów, Karol spodziewał się śmierci swojej żony. Chorowała długo, przepełniona bólem, cierpiała latami. Ale jej odejście było dla niego ogromnym wstrząsem.

Musiał o tym powiedzieć synowi. Zostawił zmarłą i udał się do szkoły, w której miał jeszcze lekcje Lolek. Postanowił jednak, że nie oznajmi dziecku osobiście, że jego mama nie żyje. Czy on, z zawodu wojskowy, mający opinię mocnego mężczyzny, nie znalazł w sobie na to dość siły? Czy też martwił się o reakcję syna? Nie wiadomo. Może jedno i drugie.

Według relacji Heleny Szczepańskiej Wojtyła najpierw spotkał się w szkole z nauczycielką Lolka, i to właśnie ją poprosił, by delikatnie, po kobiecemu, powiedziała o wszystkim dziecku. Tak też się stało.

- Dziwne to było, że ojciec przyszedł do szkoły i dał znać, że żona zmarła, prosząc równocześnie nauczycielkę, aby to synowi

powiedziała – wspominała Helena Szczepańska. – Tą nauczycielką była moja znajoma pani Bernhardtowa, która przekazała tę przykrą wiadomość².

Lolek nie wrócił już na lekcje, tylko udał się z ojcem do domu. Zastał matkę leżącą w tym samym łóżku, w którym rano ją zostawił, wychodząc do szkoły. Tak samo spokojną, łagodną. Tylko oczy miała zamknięte.

Podszedł do matki i pocałował ją w policzek. Rozplakał się.

*

O świcie we wtorek 16 kwietnia trumna z ciałem Wojtyłowej stanęła na katafalku w parafialnym kościele pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach. To właśnie tutaj tego dnia o ósmej trzydzieści rano została odprawiona Msza Święta żałobna. Podobno była bardzo skromna, z udziałem kilkunastu osób, przy jednej tylko zapalonej świecy przy katafalku i dwóch opuszczonych (ręcznie) żyrandolach. Choć łacińska liturgia w scenerii półmroku nadawała z pewnością dostojęstwa i powagi chwili.

Trumna jednak nie została odprowadzona na cmentarz bezpośrednio po Mszy Świętej, jak zazwyczaj bywa. Emilia nie została bowiem pochowana na cmentarzu w Wadowicach. Jej ciało przewieziono do Krakowa na Cmentarz Rakowicki.

Jednakże – trzeba to podkreślić – wielu mieszkańców Wadowic do dziś jest przekonanych, iż Emilia Wojtyłowa spoczęła na cmentarzu parafialnym w Wadowicach, a dopiero po latach

2 *Wadowice Karola Wojtyły*, s. 11.

jej syn, biskup Karol Wojtyła, miałby ją ekshumować i sprowadzić do Krakowa.

- Takie opowieści zapamiętaliśmy i jesteśmy przekonani, że tak właśnie było - mówi Rozalia Borkowska-Leń, która przy parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny prowadzi obecnie sklep z dewocjonaliami³. Powołuje się między innymi na świadectwo swego ojca, który przez wiele lat pełnił funkcję kościelnego, i taką wersję wydarzeń pozostawił swojej rodzinie i sąsiadom.

- Grób Emilii musiał być na naszym lokalnym cmentarzu, tak mówili ludzie, którzy brali udział w jej pogrzebie - opowiada rodowity wadowiczanie Józef Klauzner⁴.

Nikt nie umie jednak wskazać miejsca na wadowickim cmentarzu, w którym miałyby rzekomo spoczywać matka Jana Pawła II. Jest to zrozumiałe, gdyż jej grób tam po prostu nigdy nie istniał.

„Wadowicka” wersja pochówku Emilii Wojtyłowej utrwaliła się jednak tutaj na tyle mocno, że moi rozmówcy nie chcą nawet przyjąć do wiadomości, że mogło być inaczej.

Trudno określić, skąd wzięło się w ogóle takie przekonanie. Być może stąd, iż rzeczywiście sąsiedzi, którzy uczestniczyli w mszy żałobnej w wadowickiej parafii, mówili później potocznie, że „byli na pogrzebie Emilii”, nie precyzując, że chodziło jedynie o samą liturgię w kościele. I taki niepełny przekaz pozostawili kolejnym pokoleniom.

- Sam słyszałem, jak Helena Szczepańska używała takiego właśnie określenia, wspominając, że była obecna na pogrzebie Emilii. Zarówno ja, jak i cała moja rodzina byliśmy przekonani,

3 Rozmowa autorki z Rozalią Borkowską-Leń.

4 Rozmowa autorki z Józefem Klauznerem.

że chodziło o cały pogrzeb, z pochówkiem w Wadowicach włącznie – przyznaje Michał Siwiec-Cielebon⁵.

Także od innych ludzi całymi latami słyszał on opowieści o tym, że Emilia została pochowana w Wadowicach, a później, po wielu latach na prośbę swego syna biskupa Karola Wojtyły przewieziona do Krakowa na Cmentarz Rakowicki.

Taką wersję pochówku w Wadowicach można odnaleźć także w publikacjach na temat Jana Pawła II. Na przykład J. Szczyпка podaje: „Zmarłą odprowadzał na cmentarz wadowicki (później jej szczątki przeniesiono do Krakowa) ksiądz Leonard Prochownik, długoletni wikariusz, a od owego 1929 roku proboszcz Wadowic”⁶. Autor kilkutomowego opracowania na temat Papieża, J. Moskwa, napisał o Lolku, że „z pogrzebu [matki] na wadowickim cmentarzu niewiele zapamięta”⁷. Nawet G. Weigel w monumentalnej biografii Papieża podał następującą informację: „Emilia Wojtyłowa, licząca 45 lat, została pochowana 16 kwietnia po mszy świętej pogrzebowej, celebrowanej w kościele parafialnym przez proboszcza, księdza Prochownika”⁸.

Było jednak inaczej.

Pogrzeb w Krakowie

Po mszy żałobnej w kościele w Wadowicach ciało Emilii zostało przewiezione do Krakowa, na Cmentarz Rakowicki, gdzie

5 Rozmowa autorki z Michałem Siwcem-Cielebonem.

6 J. Szczyпка, *Jan Paweł II. Rodowód*, s. 16.

7 J. Moskwa, *Droga Karola Wojtyły*, t. 1, s. 10.

8 Tamże, s. 45.

następnego dnia, czyli 17 kwietnia 1929 roku, została ona pochowana. Dowodzi tego niezbitcie zachowana dokumentacja.

Po pierwsze, jasno wynika to z nekrologu, który udało mi się odnaleźć i który warto zacytować w całości:

Z Kaczorowskich Emilja Anna Wojtyłowa przeżywszy lat 45, po długich, a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13-go kwietnia 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Kościelnej 496, do kościoła parafialnego, a następnie przewiezienie do Krakowa, nastąpi we wtorek dnia 16-go kwietnia br. o godzinie 8,30 rano.

Złożenie zwłok do grobowca odbędzie się dnia 17-go kwietnia 1929 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Na smutny obrzęd pogrzebowy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, w smutku pogrążeni

Mąż, synowie, rodzina⁹.

Podana przez Karola Wojtyłę treść nekrologu wyraźnie wskazuje, że msza żałobna jego żony została odprawiona 16 kwietnia 1929 roku, a pochówek odbył się 17 kwietnia 1929 roku w Krakowie. W tekście nie ma wzmianki o wcześniejszym złożeniu ciała do grobu w Wadowicach. Treść nekrologu jest spójna i logiczna.

Fakt, że pogrzeb Emilii odbył się w Krakowie, jednoznacznie potwierdza także zapis w *Księdze zmarłych* z 1929 roku z parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach. Przy

9 *Nekrolog Emilii Wojtyłowej*, w: Archiwum Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Krakowskiej.



Z Kaczorowskich
Emilja Anna Wojtyłowa

przeżywszy lat 45, po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami
zasnęła w Panu dnia 13-go kwietnia 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Kościelnej 496, do kościoła parafialnego a następnie
przewiezienie do Krakowa, nastąpi we wtorek dnia 16-go kwietnia b. r. o godzinie 8:30 rano. Złożenie
zwłok do grobowca odbędzie się dnia 17-go kwietnia 1929 r. na cmentarzu rakowickim w Krakowie.
Na smutny obrzęd pogrzebowy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pograżeni

Mąż, synowie i rodzina.

Druckerei P. Polke in Warschau.

Po Mszy Świętej w intencji zmarłej Emilii Wojtyłowej, trumna została przewieziona do Krakowa i następnego dnia złożona do grobowca rodzinnego na Cmentarzu Rakowickim.

adnotacji o śmierci Emilli Wojtyłowej odnalazłam tam zapisaną po łacinie informację: *Corpus defunctae Cracoviae sepeliendum abhinc extraditum est*¹⁰, co należy przetłumaczyć: „Ciało zmarłej zostało stąd wydane w celu pochowania w Krakowie”. Zapis jest trudny do odczytania, być może dlatego nigdy nie był w ogóle brany pod uwagę w dotychczasowych opracowaniach dotyczących biografii Jana Pawła II albo też nikt nie sięgał do tego źródła, dziś już archiwalnego. Informacja o pochówku w Krakowie jest całkowicie zgodna z nekrologiem Wojtyłowej napisanym przez jej męża.

Wreszcie niepodważalnym dowodem na to, że matka Papieża nie była nigdy pochowana na cmentarzu w Wadowicach, są dokumenty, które znajdują się w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych w Krakowie.

Dwa nagrobki matki Papieża

Powszechnie wiadomo, że Emilia Wojtyłowa spoczywa w grobowcu rodzinnym Wojtyłów i Kaczorowskich na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Zdjęcia tego grobowca wiele razy obiegły Polskę i świat, kiedy to podczas pielgrzymek do Polski Jan Paweł II zapalał tam znicze i się modlił.

Ale to nie tutaj przywieziono z Wadowic Emilię Wojtyłową po śmierci. Dokładnie świadczy o tym zapis w *Księdze zmarłych* z 1929 roku, przechowywanej w archiwum Zarządu Cmentarza Rakowickiego. Można tam przeczytać:

10 *Emilia Wojtyła: Corpus defunctae Cracoviae sepeliendum abhinc extraditum est*, w: *Księga zmarłych z r. 1929*, archiwum parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach.

Emilia Wojdyłowa [pisownia oryginalna] zmarła 13 kwietnia 1929 r. w Wadowicach, w wieku 45 lat i po przewiezieniu z Wadowic została pochowana 17 kwietnia 1929 r. do grobu rodziny Kuczmierczyków na Cmentarzu Rakowickim, pas 38, rząd południowy, grób nr 2¹¹.

Karol Wojtyła pochował zatem Emilię w istniejącym już grobie należącym do krewnych żony, czyli do rodziny Kuczmierczyków, gdzie spoczywały już jej dwie siostry. Grób znajdował się w starej części cmentarza, wśród grobowców dziewiętnastowiecznych.

Udaje mi się go odnaleźć. Robi wrażenie, gdyż na pomniku mocnymi literami wyryte jest... imię i nazwisko matki Papeieża: „Emilia Wojtyłowa, 26/03 1884 - 13/04 1929”.

Można więc odnieść wrażenie, że Emilia spoczywa właśnie tutaj, podczas gdy po prostu nie usunięto z pomnika jej imienia i nazwiska po przeniesieniu ciała do innego grobu.

Na tym samym pomniku grobowca Rodziny Kuczmierczyków są też wyryte nazwiska pięciu innych osób (w tym o pochowaniu Stefanii Wojtyły świadczy przymocowana tabliczka).

- Jest pewne, że wszyscy oni spoczywają w tym miejscu - informuje Tomasz Piekarski, kierownik Działu Obsługi Cmentarza Rejonu Rakowice.

Jak wynika z dokumentów znajdujących się w Zarządzie Cmentarza, trzy osoby zostały tu pochowane w roku 1906, po ekshumacji z innych grobów. Są to: Olga Kuczmierczyk (siostra Emilii; zmarła w 1902 r.), Anna Kuczmierczyk (zmarła w 1903 r.)

11 *Księga zmarłych z r. 1929*, Archiwum Zarządu Cmentarzy Komunalnych w Krakowie.

Rok 1936 miesiąc.....

101

Lubieżka	Kwater litery	Pas L.	Liczba zrodzi	Liczba grobu	Nazwisko, imię i stan zmarłego	Parafia L.domu i dzielni- cy	Data			U w
							Wiek	Śmierci	Poch- walis	
81	6				Gales Adyjaś zma kraczanka białej	Rakowice dekur	50	1/10 1934	17/11 1934	95000
82	6				Miodzi wisi. Gala.	"	"	7/10 1934		
83	5		4	2	Wacowski Eufemija miodziwca	Wacowski	103	1/12 1934	10/12 1934	Kraczanka
84	6				Wojdyłowa Emilija	Wacowski przywieszona za paszportem	45	12 lat	12 1934	Ekshumacja
85	6				Kaczorowska Marya	Wacowski	43	lat	12 1934	Ekshumacja
86					Kaczorowski Feliks	Wacowski	38		12 1934	Ekshumacja
87					Wojdyłowa Edmunda	Wacowski			12 1934	Ekshumacja
88	4				Kaczorowski Emilia	Wacowski			12 1934	Ekshumacja

Dokumentacja z Zarządu Cmentarza Rakowickiego w Krakowie potwierdza, że Emilia Wojdyłowa (zapisano: Wojdyłowa Emilja) została ekshumowana w grudniu 1934 r. Wtedy też ekshumowani zostali: jej syn Edmund oraz jej rodzice Maria i Feliks Kaczorowscy.

i Helena Kuczmierczyk (siostra Emilii, zmarła w 1905 r.). Ponadto w tym grobowcu znajdują się ciała Józefa Kuczmierczyka, czyli ojca chrzestnego Jana Pawła II (zmarł w 1944 r.), i Stefanii Wojtyły, czyli przyrodniej siostry Karola Wojtyły seniora, ciotki Papieża (zmarła w 1962 r.)¹².

Grobowiec ten został wybudowany w 1906 roku. Nieznany jest fundator grobu, a stan prawny pozostaje nieuregulowany (brak dysponenta grobu)¹³.

Obecnie zatem, na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie do dziś istnieją dwa nagrobki matki Papieża: jeden w starej części cmentarza i drugi na jego wojskowej części, gdzie znajduje się grób Wojtyłów i Kaczorowskich, zbudowany w 1934 roku przez porucznika Karola Wojtyłę (o powstaniu tego grobowca piszę dalej).

Ciekawe, że nikt dotąd nie uświadamiał sobie tych faktów. Przynajmniej nie weszły one do świadomości publicznej. Natomiast musiał o tym wiedzieć sam Jan Paweł II, który przecież nawiedzał zarówno stary, jak i nowy grób matki. Papież jednak nigdy publicznie o tym nie wspominał.

12 Na podstawie *Ksiąg zmarłych* z lat: 1902, 1903, 1905, 1906, 1944, 1962. Informacja pochodzi od Tomasza Piekarskiego, kierownika Działu Obsługi Rejonu Rakowice w Zarządzie Cmentarzy Komunalnych w Krakowie.

13 Informacja pochodzi od Tomasza Piekarskiego (j.w.).